ROK XVIII KRAKOW, SOBOTA 31. MAJA 1913 ROKU NR. 22

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI: rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K. ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr: Redakcya „PRAWDY" w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

List pasterski

Episkopatu polskiego w sprawie wyborów.

Arcypasterze wszystkich dyecezyj Galicyi Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim wiernym pozdrowienie w Panu!

Najmilsi w Chrystusie!

Odzywamy się do Was, Najmilsi, publicznym naszym i wspólnym listem pasterskim z okazyi wyborów, które się mają odbyć do Sejmu. Jeżeli już każde wybory łączą się z interesami Kościoła i społeczeństwa, to szczególniejsze pod tym względem znaczenie mają właśnie te wybory. Przyszły bowiem Sejm ma się zająć i przeprowadzić nowe prawo wyborcze, od tego zaś prawa wyborczego będą zależeć przyszłe nasze reprezentacye sejmowe, a więc tem samem nasze ustawodawstwo krajowe i autonomiczne rządy w kraju.

Projekt ustawy wyborczej, który był przedłożony na ostatniej kadencyi sejmowej, miał tak zasadnicze niedomagania ,że poważnie zagrażał zradykalizowaniem kraju. W znanem naszem publicznem oświadczeniu wytknęliśmy bliżej usterki tego projektu, a skoro został on odrzucony, dziś staje się piekącą potrzebą co rychlej uchwalić nową ustawę wyborczą.

Wzgląd właśnie na to wielkie i trudne, a odpowiedzialne zadanie, jakie ma przyszły Sejm przed sobą, powoduje nas do tego, byśmy się odezwali teraz do Was najmilsi.

Jeżeli bowiem katolicy są obowiązani w sumieniu już w zwyczajnych wyborach wybierać kandydatów dobrych i odpowiednich, to tembardziej przypomnieć winniśmy im ten obowiązek teraz, przed utrwaleniem nowego prawa wyborczego, które jest jakby matką i rodzicielką wszystkich późniejszych wyborów.

Chodzi tu już o przyszłość naszej krajowej reprezentacyi, o jej ducha i jej kierunek. Uważaliśmy też odezwanie się do Was nietylko za wskazane, ale wprost za potrzebne i naglące. W chwilach bowiem wielkiego wzburzenia, w chwilach zamącenia poglądów i pojęć, pożądanem jest i potrzebnem, abyście posłuchali głosu, który nie wychodzi z partyjnych walk i zapasów; idzie on ze serc, w które złożona jest troska i piecza o dobro Wasze wiekuiste i doczesne. Tu już nie dosięga zgiełk namiętności i stronniczych sporów. Jeśli zaś z wyżyn Chrystusowej zasady zstępujemy do naszych ziemskich potrzeb, to kierujemy się tylko najbezinteresowniejszą i najczystszą miłością. Chcemy i pragniemy jednego, to jest, ażeby w kraju naszym i w Ojczyźnie naszej w szczególności w ustawodawstwie naszem panowała i rządziła chrześcijańska zasada. Chcemy w szczególności, ażeby w nowej ustawie wyborczej panowało i rządziło prawo Chrystusowe, oparte o sprawiedliwość i miłość. To jest nasze stanowisko, które i Was Najmilsi też obowiązuje.

Ażebyście Najmilsi, umieli sobie zdać jak najlepiej sprawę, na kogo macie głosować, potrzebujecie wprzód dobrze rozejrzeć się we wszystkiem, co się dziś w kraju naszym dzieje, podług tego bowiem osądzicie, jakie są największe i najbardziej piekące potrzeby naszego społeczeństwa i jakie niebezpieczeństwa.

Znając je zaś sami już osądzić potraficie, kto potrzebom zaradzić, a niebezpieczeństwa usunąć potrafi.

My zaś winniśmy to naszemu rządowi, naszemu posłannictwu nadprzyrodzonemu, by Was przed wszystkimi zgubnymi prądami ostrzegać, by ich przyczyny, jak i następstwa okazywać. Zarówno miłość Waszych nieśmiertelnych dusz, jak miłość Kościoła, miłość społeczeństwa tego i kraju przyniewalają nas do tego, abyśmy niczego przed Wami nie ukrywali, niczego nie zatajili czy dla względów ludzkich, czy dla obaw jakich.

W tym celu dla Waszego rozważania chcemy zwrócić uwagę Waszą na niektóre złe objawy, które się wciskają do warstw robotniczych, do ludu wiejskiego i do innych warstw społecznych. Główna ich przyczyna tkwi w tem, że sie obywają ludzie bez Boga i bez prawa Bożego w życiu publicznem i w życiu politycznem.

Przedewszystkiem określamy na wstępie nasze własne stanowisko.

Szczerze się cieszymy, że lud nasz i warstwy robotnicze przychodzą do pełnych swoich praw politycznych. Jakeśmy to rzekli w naszem oświadcze-

nie, jesteśmy najgorliwszymi rzecznikami przypuszczenia naszego ludu do słusznego i sprawiedliwego udziału w prawach politycznych i w życiu publicznem.

Niejednokrotnie też dawaliśmy w rozstrzygających chwilach wyraz naszym w tej mierze zapatrywaniom.

Powtórzymy też w szczególności słowa, któreśmy zwrócili w znanej naszej enuncyacyi do Ciebie, ludu polski. Powiedzieliśmy tam:

„My ufamy naszemu ludowi. My wiemy jaki skarb i klejnot jest w jego duszy. Jaka żywa wiara, jakie przywiązanie do Kościoła nasz lud ożywia! Ksiądz Antoniewicz mawiał, że niebo napełnione polskim chłopem — mybyśmy sercami naszego ludu także i ziemię napełnić radzi. W ciężkich chwilach naszego życia kościelnego i narodowego lud nasz stawał niejednokrotnie, by dźwigać i ratować. W Podolskiem krew swą przelewał dla wiary. W Poznańskiem chłop polski przyczynił się do zwycięstwa w kulturkampfie, a dziś broni on kościelnego i z nim ściśle złączonego narodowego ustroju".

Ale właśnie dlatego, wiedząc jaki klejnot mamy w sercach Waszych, ludu nasz drogi, lękamy się o to, by złe i przewrotne pisma, by źli i niesumienni agitatorzy i przewodnicy polityczni nie obałamucili Was i nie odarli z tych skarbów bez ceny.

Niestety jednak jesteście narażeni ze strony złej agitacyi na poważne niebezpieczeństwo zamącenia waszych pojęć i uwiedzenia waszych serc.

Już w raju kusiciel mówi do pierwszych rodziców: „będziecie jako bogowie wiedzący dobre i złe". To więc, co tylko samemu Bogu należne, kusiciel przyobiecuje ludziom i nęci ich tą obietnicą do przestąpienia przykazania Bożego.

Ktokolwiek dziś się rozejrzy w agitacyach politycznych, pisemkach złych, przeznaczonych dla ludu, czy warstw robotniczych, ten odrazu widzi, że dziś agitatorzy radykalni skradają się do was najmilsi z taką samą pokusą. To samo wam obiecują, co wąż kusiciel obiecywał w raju. Tak samo w was wmawiają, że będziecie sami rozstrzygać o tem, co jest dobre, a co jest złe, co ma być prawem, a co niem być niema. Bo czyż oni wciąż nie głoszą wam i nie piszą o prawach ludu i warstw robotniczych w ten sposób i tak, jak gdyby nie Bóg był najwyższym prawodawcą, ale lud; i jak gdyby wszechmoc Boża usuniętą była na ziemi; gdyż tylko wedle nich jedna istnieje moc i potęga, tak zwane wszechwładztwo ludu. Jak kusiciel w raju w sercach pierwszych rodziców, tak ci kusiciele w was rozdmuchują i podsycają żądzę wielkości i żądzę władzy poza wszelkie granice, jakie Bóg zakreślił człowiekowi i społeczeństwom.

Czy to przez pochlebstwo wam, czy to przez wzbudzanie pogardy dla wszystkich poza wami — starają się oni przemówić do ludzkiej pychy i dumy i olśnić i upoić was poczuciem własnej wielkości, aż naprawdę wkońcu zaczniecie wierzyć, że jesteście jako bogowie ziemscy, którzy stanowią o tem, co jest dobre, a co jest złe i przedstawiają wam dalej, że jedynem dobrem to posiąść wiedzę i jedynem złem oddalać się od niej.

Najmilsi, nie wierzcie słowom złudnym, bo ci, którzy je wam głoszą, mówią je nieszczerze.

Nie o wasze dobro im tu idzie, ale o ich własny interes i wyniesienie. Jeśli wmawiają w was i mądrość i dojrzałość polityczną, to jednak w duszy swej myślą tylko o tem, by wyzyskiwać waszą poczciwą wiarę i kierować wami według swej własnej myśli i według swego własnego rozumienia.

Chcieliby też oni i władzy waszej pod tym tylko warunkiem, że sami wami rządzić będą.

Nie wierzcie im Najmilsi, ale wierzcie Ewangielii. Ewangielia pisze, iż kiedy Pan Jezus był kuszony, wziął Go dyabeł na górę wysoką bardzo i okazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich i rzekł Mu: „To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon"!

Przewrotni agitatorzy tak samo obiecują ludowi i robotnikom, że za pokłon złemu, za zasadę przewrotną oddadzą im wszystkie królestwa ziemi, całą moc i panowanie polityczne. Tymczasem wręcz przeciwnie naucza Chrystus i Kościół. Bo nakazuje Zbawiciel własnym przykładem raczej wszystko od siebie odrzucić, aniżeli uczciwości i sumieniu się sprzeniewierzyć.

W odpowiedzi bowiem na pokusę szatana odparł był Zbawiciel: „Pójdź precz szatanie! Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz a jemu samemu służyć będziesz"!

Tymczasem agitatorzy, ażeby uśpić wasze chrześcijańskie sumienie, wymyślają zasadę, że w polityce nie obowiązuje prawo Boże i że w życiu publicznem nie trzeba oglądać się na głos sumienia. Co innego, mówią oni, jest życie prywatne, a co innego życie publiczne. W życiu prywatnem trzeba być dobrym i uczciwym, ale w polityce to nie. Stąd to mierzą oni podwójną miarką politykę a znowu człowieka w prywatnem życiu. Jeżeli ci więc przykazanie Boże zakazuje: nie kradnij! — to w polityce ci kusiciele zwalniają cię od tego przykazania i uczą cię, że tam to wolno frymarczyć, wolno nawet handlować najświętszymi interesami kraju.

Przykazanie Boże zakazuje kłamać; sami tymczasem agitatorowie uczą, że wolno już choćby słowo złamać, jeżeli się przez to oddaje usługi swej partyi.

Przykazanie Boże zakazuje obmowy i oszczerstwa, tymczasem oni sami walczą oszczerstwem wciąż, jeśli potrzeba nieprzyjaciela politycznego usunąć z drogi. Zasadą sumienia dobrego jest, że nie wolno czynić złego, choćby się przez to miało osiągnąć nawet dobry cel, odwrotnie zasadą takich agitatorów jest, że wolno jest przestąpić każde przykazanie Boże, byle tylko wpływ i władzę otrzymać.

Przykazanie chrześcijańskie nakazuje miłość, tymczasem agitacya roznieca tylko wszędzie nienawiść. Bo i czemże są przepojone pisma agitatorów, czem ich mowy, jeżeli nie żółcią i jadem nienawiści.

Zgubne są to zasady — zgubne i przewrotne, które psują samą politykę i całe życie publiczne zatruwają, ale również psują i zatruwają ludzkie sumienie, jak religię i wiarę.

Psują one same życie polityczne. Bo przecież niema dwóch sumień, ale jest tylko jedno sumienie, dane od Boga, niema dwóch moralności, ale jest tylko jedna moralność, jeden zakon i jedno prawo, które Bóg wyrył w ludzkiem sercu i człowiekowi objawił. To prawo tak samo obowiązuje w życiu prywatnem, jak i w życiu publicznem i politycznem. Jeżeli więc kto przestępuje prawo sumienia i prawo Boże w polityce, to ten tak samo źle czyni, nawet gorzej, jak gdy kto przestępuje je w życiu prywatnem. I jak każdy czyn zły i niemoralny psuje życie prywatne, tak każde przestępstwo prawa i dekalogu psuje życie polityczne, a szkodliwe skutki takich zasad odbijają się nietylko na interesach Kościoła i kraju i oj-

czyzny, ale psują samo życie prywatne.

Bo czyż podobna jest ludzkie serca przepołowić?

Czy podobna, by w tem samem sercu obok siebie mieszkały równocześnie prawda i kłamstwo, szczerość i obłuda, pokora i zarozumiałość i bóstwienie siebie, chciwość bez skrupułu i bezinteresowność, miłość i nienawiść. Nie — to niepodobne! I dlatego serce zepsute przez politykę będzie się psuć całe. Kto się nauczył kłamać w polityce, ten będzie też kłamał i w życiu. Kto będzie robił szacherstwa w polityce, ten będzie się sprzeniewierzał też w życiu prywatnem. Kto żyje nienawiścią polityczną partyjną, czy klasową, ten tę nienawiść wniesie do swojej rodziny i do swojego otoczenia. Kto wyznaje zasadę, że wszelki środek jest dobry, byle cel osiągnąć, ten też będzie bez sumienia postępował i w życiu codziennem. Kto wyznaje zasadę wszechwładztwa w życiu publicznem, ten też będzie zazwyczaj dumnym nieprzystępnym, krzywdzącym innych w swojem życiu prywatnem. Kto zaś nawykł do tego, by nie dbać o Boga i interesy Boże w życiu publicznem, ten też nie będzie o nie dbał i w życiu prywatnem. Kto się bez Boga obchodzi w polityce, ten zwolna nie będzie się bał Boga w domu i w życiu rodzinnem. Kto praw Bożych nie uznaje w ustawodawstwie i społeczeństwie, ten skończy na tem, że ich też nie uzna dla własnego sumienia i dla własnej duszy.

I najlepiej widać to na przykładach żywych. Agitatorzy niesumienni i przewodnicy przewrotni wyszukują sobie dla swoich celów najczęściej ludzi takich, jak oni, bo tylko źli i zdemoralizowani stają się narzędziami uległymi w ich ręku. Ile razy zaś dobry i porządny da się obałamucić ich zasadom, to najczęściej psuje się potem sam i staje się człowiekiem niesumiennym, przekupnym, chciwym, dumnym i przewrotnym, religijnie obojętnym, albo niewierzącym. Tak to złe zasady polityczne i zła szkoła publiczna wytwarza potem złe życie.

*

Podnieść tu jeszcze musimy bardzo dziś szerzoną przez ludowe pisemka i przez dowódców różnych, agitacyę przeciwko duchowieństwu.

Taka agitacya jest w interesie kierowników, którzy wyznają złe polityczne zasady, bo przecież nie chcą oni mieć nikogo, któryby im w złej robocie przeszkadzał i w drogę wchodził; a tymczasem kapłan, który jest stróżem sumienia, który więc musi karcić złe, gdziekolwiek je widzi, już z powołania swego ostrzega przed złym wpływem, jaki oni sieją. Ponadto jeszcze zależy im na tem, ażeby wobec ludu oni jedni uchodzili za przyjaciół, za przewodników i za kierowników i opiekunów jego. Stąd wpływ kapłana korzystny i dodatni jest im nieraz nie na rękę. Starają się dlatego wszystkimi sposobami, czy przez swoje gazety, czy przez swoich agitatorów, wpływ duchowieństwa podkopywać.

Zazwyczaj używają do tego trojakiego sposobu. Głoszą najpierw zasadę, że kapłaństwo nie ma się mieszać do polityki. Wedle nich każdy ma prawo do polityki, byle tylko nie ksiądz. Każdy ma prawo, chrześcijanin i niechrześcijanin, ale ksiądz jeden musi być z niej wykluczony. Oczywiście, że w takiej polityce, która wygania Boga — prawo Boże, ksiądz nie ma co robić, ale w polityce zdrowej, która jest oparta o przykazanie Boże, kapłan, jako stróż przykazania musi pytać o to, czy ono jest w polityce zachowane, czy też nie jest. Oni o tem dobrze wiedzą i dlatego właśnie wymyślili sobie zasadę, że kapłan niema się mieszać do polityki.

Drugi sposób podkopywania kleru jest naigrawanie się z tych wszystkich, którzy z kościołem i kapłanem trzymają. Nazywa się to w języku agitatorów klerykalizmem, a dobry i wierny syn Kościoła jest przezywany klerykałem. Więc łączyć się ze złymi, łączyć się z przewrotnymi, to wolno, byle tylko, broń Boże, nie łączyć się z kapłanem. Starają się wzbudzać w naszym ludzie obok niedowierzania źle zrozumiane poczucie niezależności od wpływu Kościoła. Dążą do tego, by się lud nieomal wstydził swego przywiązania i swej łączności z Kościołem i klerem, jako czegoś mu ubliżającego, albo czegoś, co nawet ośmiesza.

Wkońcu najzwyklejsza taktyka, to szkalowanie kapłana. Pisemka socyalistyczne i pisemka ludowców mają stałe rubryki, w których są wymyślania na kapłana. Przekręcają fakty, podsuwają dowolne komentarze.

Wprost nawet szkalują duchowieństwo, a to wszystko w tym jednym celu, ażeby czytelnik w oczach swoich kapłana sobie zohydził. Bo skoro czyta on wciąż niestworzone rzeczy o księdzu, to wkońcu zacznie wierzyć, że kapłani są sami źli, że są wrogami swojego ludu.

Tego samego sposobu używają nieprzyjaciele Kościoła także szczególniej wobec nauczycieli, tych wychowawców naszego ludu, których wzniosłe zadanie wychowawcze i misya tak się łączy ściśle z zadaniem i posłannictwem religii i Kościoła. Kierownikom politycznych partyj bardzo zależy na tem, ażeby posłannictwo nauczyciela zniżyć do narzędzia politycznej agitacyi, ażeby i w jego serce, w którem mają żyć ideały podniosłe i zaszczytne, wszczepić jad partyjnej nienawiści. A że im w osiągnięciu tego celu właśnie Kościół stoi w drodze, więc niczego nie szczędzą, walczą choćby najpotworniejszem kłamstwem, by od Kościoła nauczycielstwo odstręczyć.

Czyż nie puszczono świeżo w obieg wierutnego kłamstwa, jakobyśmy my, Biskupi, w przeciwieństwie do całej naszej tradycyi i działania, oświadczyli się w kierunku nieprzychylnym dla nauczycielstwa. To jeden z licznych dowodów, jaką to bronią walczą niesumienni ludzie z kościołem i jak im bardzo zależy, by od zbawiennego wpływu Kościoła wszystkich odciągnąć i oderwać. Na ustach tymczasem mają słowa: „nie o religię nam chodzi, bo ją szanujemy, w pisemkach naszych imię Chrystusa i Matki Najświętszej wspominamy — nie o religię nam chodzi, mówią oni, ale tylko o księży, którzy lud wyzyskują i na jego dobro nastają".

(Dok. nastąpi.)

Złączyliśmy się.

Pisaliśmy w zeszłym numerze o koniecznej potrzebie złączenia się wszystkich polskich stronnictw ludowych, przyznających się do zasad chrześcijańskich i katolickich celem przeprowadzenia wspólnemi siłami walki wyborczej, zwróconej przeciwko wszelkiego rodzaju burzycielom i wyzyskiwaczom ludu.

Pierwej, aniżeliśmy się tego spodziewać mogli, zamieniła się rzucona przez nas myśl w czyn. Z radością więc możemy z czytelnikami naszymi podzielić się wiadomością, że wszystkie odcienia i kierunki chrześcijańsko-ludowe połączyły się w jeden związek, który przyjął nazwę „narodowego

związku chrześcijańsko-ludowego". Pójdziemy więc do walki wyborczej złączeni w jedną bratnią całość. Nie ma już między nami osobno stojących wszechpolaków, stojałowczyków lub centrowców są tylko związkowcy, stojący na gruncie narodowym i chrześcijańsko-ludowym. Bracia czytelnicy! Pamiętajcie, że samo doprowadzenie do skutku takiego zjednoczenia jest już dla sprawy naszej wielkiem zwycięstwem. Mamy iść do walki wyborczej w imię najświętszych haseł narodowych i chrześcijańskich. Mamy wybrać sejm, którego większość nie pójdzie na lep spółce „Bobrzyński-Leo-Stapiński", lecz uchwali uczciwą i sprawiedliwą reformę wyborczą. Aby do takiego wielkiego dzieła dopomódz, aby wymieść te wstrętne śmiecie i brudy, które zatruwają życie publiczne w naszym kraju, do tego potrzeba nam zgody i jedności. Otóż ta zgoda i jedność nareszcie nastała. Wszyscy, którym drogą jest nasza Wiara i Ojczyzna, złączyli się i powiedzieli sobie: razem pójdziemy do urny wyborczej, wszędzie wspólnych postawimy kandydatów, wszędzie będziemy ich całą siłą popierali i na nich głosowali. Zważcie bracia, że mamy do pokonania wroga groźnego i srodze w kraju rozpanoszonego. Jest nim Stapiński wraz z całą szajką swoich pachołków i jego sprzymierzeńcy przemądrzy Stańczycy. Ubył wprawdzie Stapińskiemu najsilniejszy sprzymierzeniec, to jest namiestnik Bobrzyński. Ale ma on pomimo tego siłę jeszcze znaczną. Nie można przeto zasypiać gruszek w popiele, lecz w największej zgodzie i jedności należy wytężyć wszystkie siły, iżby wpływ tego przewrotnego człowieka raz złamać i ubezwładnić.

Przyjmijcież więc do waszej wiadomości bracia chłopi, że utworzył się wielki związek ludowy. Należeć mają do niego ci wszyscy, którzy w sprawie reformy wyborczej przyznają słuszność naszym Biskupom. Związek ten posiada swoje biuro w Krakowie, do którego we wszelkich sprawach wyborczych odnosić się należy. Nie idźmyż więc do wyborów w pojedynkę i samopas, lecz idźmy kupą, a zwyciężymy napewno. Narodowy związek chrześcijańsko-ludowy postawi we wszystkich okręgach Galicyi zachodniej swoich kandydatów, na nich zaś powinien głosować każdy, kto się uważa za dobrego Polaka i katolika. Całą siłą musimy się bronić przed naporem Żydów, Stańczyków i Stapińskiego, inaczej ani się spostrzeżemy, gdy nas zjedzą jak w kaszy. Co Ukraińcy z Polakami we wschodniej Galicyi wydziwiają, to za przykład niech Wam posłuży list w dzisiejszym numerze naszego pisma zamieszczony. I z takimi to ludźmi uchwalają ludowcy działać wspólnie przeciwko własnym braciom, na szkodę żywiołu polskiego. Co zaś wyprawiał były namiestnik Babrzyński, aby zmusić lud do posłuszeństwa Stapińskiemu, to na dowód przeczytajcie sobie znowu artykulik posła Jana Zamorskiego o rezerwistach, także w dzisiejszym zamieszczony numerze. Brońmy się więc, a postępując zgodnie, zrzucimy z siebie nareszcie wstrętne jarzmo.

Tchórzliwy oszczerca.

Czem jest Stapiński i jego piśmidło znane pod nazwą „Nieprzyjaciela ludu" to nowego na to przykładu dostarcza ostatni numer owej zasmarowanej drukarskiem czernidłem bibuły. Stanowisko zajęte przez XX. Biskupów w sprawie reformy wyborczej jest oczywiście dla Stapińskiego i jego zauszników nad wyraz niedogodne. Używają więc wszelkich sposobów, aby Biskupów w oczach narodu zohydzić. Ponieważ dzisiejsi arcypasterze nasi stoją pod każdym względem tak wysoko, że ich żadne oszczerstwo dotknąć nie może, cóż więc robi jakiś pachołek Stapińskiego w jego podłem piśmidle? Oto wymienił paru biskupów, którzy w czasach upadku naszej nieszczęśliwej Ojczyzny okazali się jej zdrajcami i brali pieniądze od wrogów. Aby osłabić powagę dzisiejszego episkopatu, aby rzucić ziarno nienawiści i nieufności do dzisiejszych naszych ukochanych i zacnych Arcypasterzy, ów pismak wywleka z grobów haniebnej pamięci Podoskich, Massalskich, Kossakowskich i t. p. Że nawet między biskupami znaleźli się zdrajcy w chwilach nieszczęsnego rozstroju, to przecież nic dziwnego. Wszak były to czasy takie, że biskupami zostawały osobistości bez żadnego powołania nęciły bowiem ludzi chciwych i ambitnych majątki i dostojeństwa z godnością biskupią połączone. Czegóż więc dowodzi przykład Massalskich i im podobnych? Oto tego tylko, że wszędzie i na każdem stanowisku, szczególnie w czasach rozprężenia i upadku trafiają się jednostki złe i zwyrodniałe między najlepszemi.

Jeżeli więc, ty wielki znawco historyi polskiej pamiętasz o Podoskich i Massalskich, to przytocz-no nam jakiś przykład, z któregoby wynikało, że episkopat polski jako ciało zbiorowe, zabrał kiedykolwiek głos lub zdziałał cokolwiek na szkodę Ojczyzny. Ilekroć zaś razy ten episkopat polski Ojczyznę brał w obronę, jak ją poświęceniem swojem i ofiarnością ratował, jak często naród gromił i przestrzegał, to chyba ty niby historyku od „Przyjaciela ludu" powinieneś dobrze o tem wiedzieć. Nie wyciągajże więc teraz dla ratowania Stapińskiego z graciarni starych wspomnień zbrodni jednostek zwyrodniałych, bo na taką plewę chyba tylko jakiegoś bardzo głupiego złapiesz wróbla. Massalskim i Kossakowskim można przeciwstawić cały legion biskupów polskich wielkich, świętobliwych, mądrych i gorących patryotów od świętego Wojciecha i św. Stanisława poczynając, a na takich jak Sołtyk, jak Krasiński i na dzisiejszych za sprawę narodową męczennikach w zaborze rosyjskim i pruskim kończąc. Czemu to ty ludowcowy historyku na nich się nie powołasz, ale wywlekasz z grobu zdrajców. Pokazuje się z tego, że dla ciebie każda broń dobra, byle choć cokolwiek przytłumić to potężne echo uznania, które po wystąpieniu biskupów w sprawie reformy wyborczej w całym odezwało się kraju. Nic ci to jednak nie pomoże. Zdrowy sąd ludu polskiego potrafi doskonale wyróżnić patryotyczny episkopat polski i jego dzisiejszych znakomitych przedstawicieli, od dawniejszych paru zdrajców przez sąd historyi już dawno potępionych. Skoro przeciwstawimy owych zdrajców biskupom naszym dzisiejszym, to w takiem dopiero oświetleniu dzisiejsi w tem pełniejszym wystąpią blasku. Massalski i Podoski brali pieniądze od Moskali, ale za to dzisiejsi polscy biskupi nie postępują tak, jak nieprzymierzając znani niby przewódcy polskiego ludu w Galicyi, którzy biorą łapówki od jednego z zaborczych rządów na ratowanie swoich skrachowanych banków i swojego skrachowanego honoru, po upadku zaś jednych banków obławiają się koncesyami na nowe, a wkońcu zaprzedają się żydom, w celu podtrzymania swoich bokami robiących piśmideł.

Ważne dla rezerwistów.

P. Bobrzyński, ażeby ludowi dogryźć i zmusić go do posłuszeństwa wobec p. Stapińskiego, oparł się zupełnie fałszywie na innej ustawie o zasiłkach dla rodzin rezerwistów. To, na co się powołuje krajowa komisya zasiłkowa, jest ustawą wojenną dla landszturmistów, a nie dla rezerwistów.

To też wszystkie uchwały, orzeczenia, mocą których komisya zasiłkowa odmówiła tysiącom rodzin rezrewistów należącego się im zasiłku, są nieważne, bo są sprzeczne z prawem.

Wobec tego wzywam tych wszystkich ludzi, którzy otrzymali z krajowej komisyi zasiłkowej uchwałę odmowną, to jest którym nie przyznano zasiłku za czas pobytu rezerwisty w wojsku, niech zaraz wnoszą przez gminę do starostwa nowe podania o zasiłek. Po raz drugi dopominajcie się o to, co się Wam wedle ustawy należy, skoro za pierwszym razem samowola bloku i blokowego patronatu wyrządziła Wam krzywdę i podeptała ustawę nogami.

Wszyscy, którym zasiłku za przetrzymanie rezerwisty odmówiono, niech w tej chwili zgłaszają się po raz drugi przez urząd gminny do starostwa po ten zasiłek.

My, posłowie chrześcijańscy, dopilnujemy już tego, aby pokrzywdzonym wymierzono sprawiedliwość, choćby spóźnioną.

Jan Zamorski.

Pouczenie o wyborach do sejmu.

(Dokończenie.)

§ 35. Karty legitymacyjne, wydane prawyborcom, względnie wyborcom, uprawniają do wstępu do oznaczonego lokalu wyborczego i mają służyć za wezwanie do jawienia się bez żadnego dalszego zaproszenia w oznaczonym na nich dniu i o wyznaczonej godzinie dla przedsięwzięcia wyboru.

§ 36. Czynność wyborcza rozpoczyna się w dniu wyboru o oznaczonej godzinie i w wyznaczonem do tego miejscu zebrania, bez względu na ilość przybyłych wyborców, ukonstytuowaniem się komisyi wyborczej, która wybiera ze swego grona przewodniczącego i obejmuje listy wyborcze wraz z przygotowanymi spisami głosowania.

§ 37. Przewodniczący komisyi wyborczej ma przywieść na pamięć zebranym wyborcom treść §§ 16 i 17 ordynacyi wyborczej o przymiotach potrzebnych do wybieralności, ma im wyjaśnić postępowanie, zachowywane przy oddawaniu i liczeniu głosów i wezwać ich, by oddali swe głosy wedle swobodnego przekonania, bez żadnych samolubnych, ubocznych względów, tak, jak to uważają wedle swej najlepszej wiedzy i sumienia za najkorzystniejsze dla dobra publicznego.

§ 38. Jeżeli ktoś podnosi przed rozpoczęciem głosowania zarzuty przeciw uprawnieniom wyborczym pewnej osoby, wymienionej w liście wyborczej, i utrzymuje, iż co do niej zaszła od czasu sporządzenia listy wyborczej utrata wymogów prawa wyborczego, to rozstrzyga o tem komisya wyborcza natychmiast i bez dopuszczenia rekursu.

§ 39. Głosowanie samo rozpoczyna się od oddania głosów przez członków komisyi wyborczej, o ile oni uprawnieni są do głosowania.

Następnie wywołuje jeden członek komisyi wyborczej wyborców w tym porządku, w jakim nazwiska ich wpisane są na liście wyborczej, celem oddawania głosów.

Uprawnieni do wyboru, którzy wejdą do zgromadzenia wyborców już po wywołaniu swych nazwisk, oddadzą swe głosy dopiero po przeczytaniu całej listy wyborczej i mają się w tym celu zgłosić do komisyi wyborczej.

§ 40. Każdy wyborca, wywołany do głosowania, winien oddając swą kartę legitymacyjną, wymienić w formie dokładnego oznaczenia tę osobę, która wedle jego życzenia ma być posłem sejmowym.

Jeżeli na jeden okręg wyborczy przypada dwóch lub więcej posłów, ma każdy wyborca wymienić tyle nazwisk, ilu posłów ma być wybranych.

§ 41. Jeżeli przy oddawaniu głosów powstaną wątpliwości co do identyczności wyborcy, rozstrzyga o tem natychmiast komisya wyborcza bez dopuszczenia rekursu.

§ 42. Każde oddanie głosu wpisuje się w przygotowanych do tego rubrykach podwójnego spisu głosowania obok nazwiska wyborcy.

Wpisu dokonywa na jednym spisie sekretarz, którego komisarz wyborczy ma dodać komisyi wyborczej, a na drugim spisie, tworzącym jako kontrolista kontrolę głosowania, dokonywa równocześnie wpisu jeden członek komisyi wyborczej.

§ 43. Głosy oddawane pod warunkami lub z dołączeniem poleceń dla osoby wybierać się mającej, są nieważne.

O ważności lub nieważności poszczególnych głosów wyborczych rozstrzyga natychmiast komisya wyborcza z wykluczeniem rekursu.

§ 44. Wybór musi być zazwyczaj ukończony w ciągu dnia, na to wyznaczonego. Jeżeli jednak zajdą okoliczności, przeszkadzające rozpoczęciu, dalszemu ciągowi lub ukończeniu wyboru, może komisya wyborcza za zezwoleniem komisarza rządowego odłożyć lub przedłużyć akt wyborczy do dnia następnego. Należy to obwieścić wyborcom w sposób w miejscu używany.

§ 45. Gdy wszyscy obecni wyborcy głosy swe oddadzą, prezydujący komisyi wyborczej ogłosi [illegible] głosowanie za ukończone; poczem podwójny spis głosowania przez komisyę wyborczą i komisarza wyborczego podpisanym i natychmiast skrutynowanie rozpoczętem będzie. Rezultat ukończonego obliczenia głosów prezydujący komisyi wyborczej natychmiast ogłosić powinien.

W okręgach wyborczych, utworzonych z dwóch miejsc wyborów, przewodniczący komisyi wyborczej dodać powinien, że o ogólnym rezultacie głosowania dowiedzieć się będzie można w głównem miejscu wyborów. Komisarz wyborczy odeszle akta natychmiast temu urzędnikowi politycznemu, któremu poruczono ułożenie ogólnego rezultatu wyboru w głównem miejscu wyborów. Ten ostatni zaś winien zbadać z nadesłanych aktów wyborczych ogólny wynik głosowania w obu miejscach wyborów i takowy pisemnie zestawić.

Co słychać w świecie?

Z AUSTRYI I WĘGIER.

Młócenie pustej słomy zamiast porachunku.

Dużo sobie obiecywała ludność monarchii po rozprawach parlamentu nad polityką zagraniczną hr.

Berchtolda. Panowało ogólne przekonanie, że przedstawiciele ludności zajmą w parlamencie wobec niesłychanych błędów tej polityki stanowcze i zdecydowane stanowisko, że oświadczą wręcz swoje niezadowolenie z tej polityki, wykażą wszystkie jej niedomagania i bodaj w ten sposób dadzą ludności zadośćuczynienie choćby moralne za wszystkie te olbrzymie ofiary, jakie w ciągu ostatnich siedmiu miesięcy poniosła, za to, że przez siedm miesięcy wskutek awanturniczej politykii hr. Berchtolda cała ludność żyła pod grozą wojny o rzeczy zupełnie dla niej obce i nie mające znaczenia. Stało się jednak inaczej. Obrady dotychczasowe nad polityką zagraniczną wykazały z jednej strony, że rząd względnie hr. Berchtold po prostu nie uznaje prawa parlamentu do kontrolowania polityki zagranicznej, z drugiej strony zaś, że posłowie nie mają na tyle odwagi, aby z głównym winowajcą ostatnich ciężkich czasów zrobić porachunek taki, jaki należało. W imieniu hr. Berchtolda omówił położenie zagraniczne w parlamencie prezydent ministrów hr. Stürgkh. Powiedział on tylko to, do czego upoważnił go hr. Berchtold, a już widocznie i hr. Stürgkhowi wydawało się to zanadto lekceważącem parlament, skoro co kilka zdań powtarzał, że to nie mówi on, ale właściwie hr. Berchtold. W tem oświadczeniu zaś nie było dosłownie nic. Były tylko same komunały, świadczące najlepiej o chęci hr. Berchtolda przeszkodzenia raz na zawsze temu, aby parlament ministrowi spraw zagranicznych patrzył na palce i zaglądał w jego karty. Nie trzeba zresztą zapominać, że i hrabiemu Berchtoldowi nie było łatwo ułożyć takie oświadczenie, bo przecie i on zdaje sobie chyba sprawę z tego, iż postawienie Austryi przed wojną o to, żeby Skutari należało do Albańczyków, to była przecie rzecz tak głupia, że się nią chwalić nie można.

W obradach, jakie się rozwinęły po oświadczeniu hr. Stürgkha, nie było ani jednej mowy, którąby stała na wysokości zadania. W chwili, kiedy te słowa piszemy, nie przyszli jeszcze do głosu posłowie polscy, nie wiemy więc, czy oni nie postawią tej sprawy tak, jak ją postawić należy. Mówić ma prezes Koła polskiego dr Leo, wiceprezes hr. Skarbek, poseł Kolischer i poseł Angerman. Co powie ten ostatni poseł, na to rzeczywiście czekamy z wielką ciekawością. Ten poseł ludowiec jest bowiem znakomitym nafciarzem, ale wiadomo, że jest strasznie kiepskim mówcą.

Kłopoty pieniężne Czech.

Pisaliśmy już w jednym z poprzednich numerów naszego pisma, że Czechy stoją przed bankructwem. Z powodu obstrukcyi Niemców w sejmie czeskim, sejm ten od pięciu lat nie obraduje, bo jest do obrad niezdolny i zdolnym do nich nie będzie, dopóki nie zostanie zawartą ugoda pomiędzy Czechami a Niemcami. Ponieważ zaś kraj bez sejmu jest tak jak gospodarstwo bez gospodarza, więc nic dziwnego, że po pięciu latach takiego bezrządu Czechy znalazły się przed bankructwem. Usiłowania, zmierzające do ugody z Niemcami, rozbijają się o opór Niemców, a rząd nie ma siły na to, aby Niemców zmusić do ustępstw. Doszło więc do tego, że rząd wiedeński nosił się już z zamiarem zawieszenia konstytucyi w Czechach i zamianowania w nich komisarza królewskiego, któryby miał prawo nakładać podatki, względnie dodatki do podatków i w ten sposób bez sejmu wprowadzić porządek w gospodarkę krajową Czech. Gdyby do tego doszło, to Czechy byłyby drugim krajem w monarchii, pozbawionym konstytucyi; dotychczas konstytucya zawieszona jest w Chorwacyi, w której komisarzem królewskim jest osławiony Cuwaj.

Czesi jednak, wiedząc, czem pachnie takie zawieszenie konstytucyi, postanowili zrobić wszystko, co można, aby się od tej ostateczności uchronić. Nie przyszło im to zresztą trudno, bo Czesi to naród bogaty, mający dużo pieniędzy, które najpilniej składają do kas, zupełnie przeciwnie niż u nas, bo my cały nasz majątek narodowy topimy w wódce. Otóż czeskie banki postanowiły przyjść Wydziałowi krajowemu z pomocą i pożyczyć mu tyle pieniędzy, aby bodaj na jakiś czas miał spokój. Wydział krajowy na onegdajszem posiedzeniu przyjął propozycyę Czeskiej Kasy Oszczędności i pożyczył z niej ośm milionów koron, które mu wystarczą na najpilniejsze wydatki. W ten sposób sami Czesi uchronili się od odebrania im na jakiś choćby krótki czas konstytucyi. U nas coś podobnego nie byłoby możliwem, jeż choćby z tej przyczyny, że u nas niema pieniędzy. Nasz bank krajowy jest prowadzony w ten sposób, że w kraju naszym, mogącym być najbogatszym w monarchii, zagnieździły się banki czeskie i niemieckie i robią na nas znakomite interesy, wywożąc od nas miliony dlatego, że umieją gospodarzyć, że dają kredyt nie jako łaskę, ale jako dobrze zrozumiany własny interes, podczas gdy nasze banki wogóle bardzo niechętnie kredytu udzielają, a jeśli go już komu udzielą, to w takiej formie, że dają mu to odczuć jako jakąś ogromną łaskę. W ten sposób nasze banki pozbawiają się obrotu pieniężnego, który przynosi ogromne zyski, a tymi zyskami napychają sobie kieszenie banki czeskie i niemieckie, których się w ostatnich czasach namnożyło w Galicyi, jak grzybów po deszczu. Ponadto i to jest właśnie najważniejszem, u nas ludzie nie umieją oszczędzać, unikają kasy oszczędności, jak dyabeł święconej wody i zamiast do kas zanoszą swój grosz do karczmy do żyda. A okazuje się, że posiadanie pieniędzy i to jak najwięcej jest w życiu narodów taksamo potrzebnem, jak w życiu każdego poszczególnego człowieka, bo mając pieniądze można się uchronić od nieszczęść, jak się teraz naprzykład uchroniły Czechy. Powinniśmy z tego wyciągnąć naukę, że jednym z największych obowiązków narodowych i patryotycznych dla każdego Polaka jest bogacenie się i oszczędzanie.

Z ROSYI.

Duma rosyjska

obradowała w ubiegłym tygodniu nad budżetem. Okazało się z oświadczenia prezydenta ministrów, że dochody Rosyi wzrastają w olbrzymi sposób i że to państwo, o którem powszechnie mówiono, że jest potęgą na glinianych nogach, rozporządza jednak olbrzymiemi funduszami. Trzeba jednak zważyć, i to w Dumie podniesiono, że właściwie Duma musi wierzyć rządowi na słowo, bo jej nie wolno w rzeczywistości wtrącać się do budżetu, a czy rząd naprawdę ma takie wspaniałe dochody, to niewiadomo. Wiadomo tylko, że rok w rok prawie zaciąga we Francyi olbrzymie pożyczki.

Niszczenie konstytucyonalizmu w Rosyi postępuje dalej. Rząd rosyjski raz po razu ukraca coraz bardziej prawa Dumy i chce jej znaczenie wogóle doprowadzić do zera. W tych dniach ma się ukazać rozporządzenie ministerstwa, które zabroni posłom krytykowania władzy. Jest to jeden z ostate-

cznych ciosów, który już do gruntu Dumę dobije. Cóż bowiem znaczy parlament, który nie ma prawa krytykowania władzy? Naród rosyjski, który do Dumy wysłał samych czarnosecińców i huliganów, odpokutuje za to zupełnem pogrzebaniem parlamentaryzmu, do którego te huligany bardzo serdecznie ręki przyłożyły.

Nagonka przeciwaustryacka w Rosyi

przybiera rozmiary coraz większe. Prasa petersburska wzywa wprost rząd do wojny z Austryą i do zupełnego wyrugowania jej z Bałkanu, pisząc, że Austrya straszną jest tylko w pogróżkach, ale na wojnę zdobyć się nie potrafi, wobec czego Rosya nic nie ryzykuje. W Dumie huligan Laszkarow oświadczył w poniedziałek, że Rosya musi się przygotować do wojny z Austryą i że Duma uchwali potrzebne na to rządowi środki. Czy z tego nie przyjdzie istotnie do wojny, to czas pokaże.

Pruska pięść zaciska się nad Alzacyą.

Oprócz prowincyi polskich, zabranych przez rząd pruski, jest jeszcze jeden kraj w Niemczech, którego ludność traktuje się nie jak obywateli, ale jak niewolników, wobec których rząd niemiecki depcze wszelką sprawiedliwość i prawa. Jest to mianowicie Alzacya i Lotaryngia, dwie prowincye francuskie, zabrane Francyi po wojnie w roku 1870. Ludność tych krajów, rdzennie francuska, myśli oczywiście i czuje po francusku, taksamo zresztą jak Polacy w Poznańskiem myślą i czują po polsku. Rząd niemiecki nasłał tam wprawdzie czeredę hakatystycznych urzędników, którzy tam mają siać „kulturę", tę osławioną już dzisiaj pruską kulturę, z tą bezczelną brutalnością, że przecież wie, iż kultura francuska jest znacznie wyższą od niemieckiej. Narzucony Alzacyi i Lotaryngii rząd, złożony ze samych najpodlejszego gatunku hakatystów, to znaczy ze śmietanki pruskiego narodu, postanowił teraz zdusić w powierzonych sobie krajach wszelki ruch narodowy francuski i wystąpił z zamiarem wprowadzenia w Alzacyi i w Lotaryngii ustaw wyjątkowych. Głównie chodziło tym hakatystom alzackim o zgniecenie prasy francuskiej i francuskich stowarzyszeń. Postanowili więc wprowadzić takie ustawy wyjątkowe, aby na ich podstawie mogli pozamykać dzienniki francuskie i stowarzyszenia. W państwie, w którem parlament mógł uchwalić prawo o wywłaszczeniu, wylęgnięcie się takiego pomysłu nie jest rzeczą zdumiejącą. Zdumiewa ona tylko ludzi uczciwych, a o uczciwości w Prusach mówić przecie nie można. Sejm alzacki, któremu te ustawy przedłożono, wyraził jednomyślnie, bez względu na narodowość posłów, najżywsze oburzenie rządowi za takie projekty stwierdzając, że przytoczone przez rząd powody takich wyjątkowych ustaw są po części bezczelnie zełgane, po części zupełnie przesadzone, co zresztą jest stałą metodą pruskich rządów. Jak się wobec tego zachowa parlament niemiecki, niewiadomo. Że jednak kanclerz Rzeszy, Prusak, wniesie je w parlamencie, tego można być pewnym.

Z FRANCYI.

Widmo wojny domowej.

Sprawa ponownego wprowadzenia we Francyi trzyletniej służby wojskowej wywołała wśród ludności olbrzymie wzburzenie. Przeważna część społeczeństwa sprzeciwia się stanowczo wprowadzeniu tej trzyletniej służby, sprzeciwiają się też temu sami żołnierze, którym już ogłoszono zatrzymanie na trzeci rok. Że ludność się przeciw temu burzy, to jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. Wprowadzenie trzeciego roku służby naraża bowiem tę ludność na oderwanie kilkudziesięciu tysięcy młodych ludzi od pracy, co się musi zemścić na ogólnem gospodarstwie krajowem i dotkliwie odbić na majątku narodowym Francuzów. Z drugiej strony Francuzi wiedzą doskonale, że wprowadzenie trzyletniej służby nie będzie zupełnie pewnym środkiem do przeciwstawienia się Niemcom, już choćby z tej prostej przyczyny, że Francya, mająca 40 milionów ludności, może wystawić najwyżej 450,000 ludzi do boju, podczas gdy Niemcy, mające 60 milionów, mają armię w stanie pokojowym, wynoszącą przeszło 800,000 żołnierzy. Przebija się w tem najlepiej łajdactwo Prus, które powiększając ciągle stan swojej armii i tak już największej na świecie, zmuszają inne narody do tegosamego i rujnują w ten sposób całą Europę. Że zaś w armii francuskiej nawet, która powinna być zupełnie oddaloną od wszelkiej polityki przejawia się w jaskrawy sposób niezadowolenie żołnierzy ze zamiaru wprowadzenia trzyletniej służby wojskowej, to nie dowodzi bynajmniej, jakoby armia francuska była rozluźnioną i mało patryotyczną. Te nawet bunty wojskowe, które miały miejsce w ostatnich dniach, nie są objawem rozkładu w tej armii. Nie trzeba bowiem zapominać, że każdy Francuz jest republikaninem, że od 20 roku życia zajmuje się polityką, że idąc do wojska przerywa tylko na dwa lata normalny bieg życia, ale nie pozbywa się swoich przekonań i nie przestaje zajmować się polityką, do której po wyjściu z wojska wraca.

Rząd francuski znalazł się wskutek tego w bardzo ciężkiem położeniu. Dzisiaj naprzykład nie można powiedzieć, czy parlament uchwali powrót do trzyletniej służby wojskowej, ale z drugiej strony trzeba zważyć, że gdyby tego nie uchwalił, to znaczenie Francyi, jako państwa, upadnie.

Wobec tego, że cała prawie ludność sprzeciwia się zamiarowi rządu, jeden z byłych ministrów, jak już donosiliśmy, zaproponował utworzenie we Francyi tak zwanej milicyi, to jest zaprowadzenie powszechnego uzbrojenia. Nie jest więc wykluczonem, że jedynem wyjściem dla rządu byłoby urzeczywistnienie tego projektu, co oznaczałoby olbrzymi postęp nietylko we Francyi, bo musiałoby się odbić żywem echem i wśród innych ludów Europy, a w ten sposób unicestwiłoby łajdacką politykę Prus, które na punkcie wojska dochodzą wprost do obłędu. Ostatnie demonstracye w Paryżu i w innych miastach Francyi przeciw trzyletniej służbie wojskowej, demonstracye, w których brało udział po 200,000 ludzi, wskazują rządowi francuskiemu zaprowadzenie milicyi, jako jedyne wyjście z przykrego położenia.

Z HISZPANII.

Zbliżenie się Hiszpanii do Francyi.

Po odwiedzinach króla hiszpańskiego w Paryżu, podnosiły już pisma, że stosunki pomiędzy Francyą a Hiszpanią stają się coraz przyjaźniejsze. Jak się obecnie okazuje, między Francyą a Hiszpanią w najbliższym czasie zawarty zostanie traktat handlowy, a następnie traktat polityczny tak, że Hiszpania znajdzie się w ścisłym sojuszu z Francyą, a temsamem z trójporozumieniem, które jak wiadomo, bardzo skrzętnie zabiega teraz o to, aby i Związek Bałkań-

ski do niego się przyłączył. Ma to o tyle poważne znaczenie, że w ten sposób wpływy trójporozumienia w Europie stają się przeważające, a jak wiadomo, trójporozumienie zwraca się przeciw trójprzymierzu, a zwłaszcza przeciw Niemcom.

WOJNA SIĘ JAKOŚ SKOŃCZYĆ NIE MOŻE.

Pomimo usiłowań i nacisku mocarstw zawarcie pokoju między państwami bałkańskiemi a Turcyą ciągle się odwleka. Zdaje się, ale to wcale nie jest pewnem, że w tym tygodniu podpisane zostaną zasady pokoju. Ostateczny pokój, jak już dziś wiadomo, zostanie podpisany najwcześniej za jakie trzy miesiące.

Spór bułgarsko-serbski

podział zdobyczy zaostrzył się do tego stopnia, że w chwili, gdy te słowa piszemy, grozi poprostu wybuch wojny między obu temi państwami. Jakie straszliwe dla nich i dla całej Słowiańszczyzny skutki miałaby taka wojna, o tem już pisaliśmy. Nie tracimy więc jeszcze nadziei, że rządy w Serbii i w Bułgaryi potrafią warchołów, prących do wojny, poskromić i doprowadzą do ugody pomiędzy obu narodami przynajmniej co do podziału łupów. Zdaje się, że i Rosya wywrze na te rządy wpływ w tym kierunku.

Między Bułgarami a Grekami

toczą się dalej ciągle utarczki. Na miejsce wypadków przybył w niedzielę król grecki, może więc jego obecność położy kres tym niepotrzebnym rozlewom krwi między sojusznikami.

Sprawa Albanii

wisi dalej w powietrzu. Essad pasza ma istotnie ambitne zamiary, a popierają go Serbia i Czarnogóra. Zwołał on wszystkich naczelników plemion do miejscowości Kroja na kongres. Być może, że na tym kongresie ogłosi się księciem Albanii, a jeśli to zrobi, to Austrya znowu znajdzie się w obliczu wojny o tę głupią Albanię.

Z CHIN.

Wrzenie rewolucyjne,

a właściwie ruch przeciw obecnemu rządowi chińskiemu, wzmaga się z każdym dniem. Prezydent rzeczypospolitej chińskiej, Juanszikaj, musiał się ukryć na jednej z wysp i nie jest już dzisiaj pewnym swego życia.

LISTY.

Hodowica, obok Lwowa.

Polska wieś nasza, licząca przeszło 800 Polaków, a tylko 200 Rusinów, tym ostatnim oddaje pierwszeństwo i władzę. Czyż nie wstyd, że w polskiej wsi rządzi już 8 lat wójt-Rusin z kliką zdrajców Polaków, którzy zaprzedali się Rusinom. Dowodem tych fatalnych stosunków są dwukrotne wybory do spółki łowieckiej, w których wybrano Rusina. Stało się to jedynie przy pomocy szachrajstw i zdrady niektórych Polaków, którzy za wódkę i piwo zaprzedali swe głosy Rusinom. Sami Rusini drwią i śmieją się z tych Polaków, mówiąc, że ich o głosy wcale nie prosili.

Spodziewamy się przecie, że teraz otworzą się oczy tym Polakom i teraz przy nadchodzących wyborach do Rady gminnej jedynie na Polaków będą głosowali wraz z innymi Polakami, którzy gorąco zajmują się wyborami gminnymi.

Polak.

Draganówka, p. Tarnopol.

Z oburzeniem wyczytaliśmy w „Przyjacielu ludu" korespondencyę z naszej wsi, podpisaną ogólnikowo „parafianie ludowcy". Jakiś pismak napadł na naszego przezacnego księdza proboszcza, na posła Zamorskiego i na Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Nie podobało się onemu pisarczykowi, że ksiądz proboszcz nasz nawołuje do zgody i jedności i czytania dobrych pism. Widać ów pisarczuk chciałby, by proboszcz zachęcał parafian do czytania jego kłamstw w „Przyjacielu".

Posła Zamorskiego wzywa, by wstąpił do klubu ludowców, bo niby miał dostać 500 głosów od ludowców. W całym okręgu wyborczym niema tylu ludowców, a cóż dopiero w Draganówce?

O delegatach Szkoły Ludowej baje ów bazgrała, że podsuwali się pod nazwisko Wąsowicza i że ze wsi musieli uciekać. Coś podobnego chyba w głowie majaka mogło się wylęgnąć, bo ludzie przy zdrowych zmysłach nic a nic o tem nie wiedzą. Delegaci byli w Draganówce i mieli piękne wykłady o powstaniu z 1863 roku, zaco im się wielka podzięka należy, lecz o jakiejś ich ucieczce ze wsi, czy niechęci gospodarzy przeciw nim mowy nie było i niema.

Narazie tyle w odpowiedzi majakowi za jego napaść. Skoro prawdę niby podaje, czemuż kryje się i strzela z za płotu? Trzeba się podpisać pełnem imieniem i nazwiskiem, jak my to czynimy.

Maciej Zator, Dominik Chromik i Józef Grześków.

Tarnów, 21 maja 1913.

W obronie naszych biednych gacków-kłapouchów.

Przepędzając lato w jednem z mniejszych miasteczek w nizinie położonej okolicy w pobliżu Tarnowa, spostrzegłem jednego poranku, że małe chłopaki wyłapują i mordują gacki, które na strychu przezemnie zajmowanego domu się gnieździły. Rozpędziłem tę głupią hałastrę i dowiedziałem się później, że właścicielka tego domu, zresztą dość inteligentna osoba, zapłaciła coś tym chłopakom, ażeby jej strych od gacków oczyścili, a za powód podała, że gacki wieczorami przelatują ponad jej głową i przestraszają ją. Otóż, jeżeli taka niby inteligentna osoba tak postępuje — cóż dopiero dzieje się po wsiach, gdzie jest wiele ludzi jeszcze bardziej zacofanych.

Staję w obronie gacka (także nietoperzem lub

niedoperzem zwanego) dlatego, bo wiem, jak bardzo nieskończenie wielkim przyjacielem jest on dla człowieka. Gacki bowiem wyłapują wszystkie komary i muszki, roznoszące zarazki febry malarycznej, przez co przemieniają miejscowości w bagnistych okolicach położone na zdolne do zamieszkania przez ludzi. Miejscowość, o której powyżej wspomniałem, leży właśnie w bagnistej okolicy i już sam fakt, że gacki tam w większej ilości się znajdują, jest wskazówką, że tam mają żer dla siebie, bo inaczej przeniosłyby się na inne bagniste miejsce.

Najpoważniejszy wiedeński dziennik „Die Zeit" tak pisze w dniu 18 maja b. r.: „W celu zapobieżenia malaryi trzeba przedewszystkiem komary wygubić, które przenoszą zarazki malaryi; w tym celu wysusza się moczary, w których komary malaryczne się wylęgają i rozmnażają. Próbowano także miejsca bagniste naftą zlewać: w tym wypadku tworzy się na wodzie warstwa nafty, która niszczy larwy, czyli poczwarki komarów. To pomagało wiele, ale niezupełnie. Dopiero Amerykanin D. Campbek w Texas zastosował nowy sposób dla zwalczania malaryi, który-to sposób nadzwyczajnie dobrze się udał. Dr Campbek kazał zrobić w okolicy malarycznej czworograniastą, 12 metrów wysoką piramidę z drzewa, umocowaną na 4 słupach drewnianych. Cztery boki piramidy podzielił na otwory poziome, które podobne były do na pół otwartych okiennic żaluziowych. Piramida ta przeznaczona została na mieszkanie gacków, a mieściło się w niej 10 tysięcy tych zwierzątek. Wewnątrz piramidy były urządzone gniazdeczka dla gacków. Całą piramidę można przenosić z miejsca na miejsce. Już pierwsza próba dała zdumiewające rezultaty. W krótkim bowiem czasie została cała okolica z malarycznych komarów oczyszczoną i należy obecnie do najzdrowszych. Znów dowód więcej, że gacki są największymi wrogami komarów, chorobę malaryczną roznoszących".

Chrońmy więc naszych biednych gacków-kłapouchów od zagłady, a nawet starajmy się robić dla nich stosowne gniazdeczka, ażeby nas i nadal chroniły od tej strasznej i uporczywej choroby, malaryą zwanej.

Przy sposobności wspomnę i o jaskółkach, niszczących w ogromnych ilościach komary i inne muszki, które, gdyby jaskółek nie było, rozpłodziłyby się w takiej ilości, że po prostu oddychaćby nie można było, dlatego więc ochraniajmy także i nasze biedne jaskółki! Jaskółki pożerają wszystkie muszki — ale dla gacka niema większego przysmaku, jak komar malaryczny.

Władysław Ambroziewicz, inżynier.

Z powiatu Mieleckiego.

Wybory do sejmu rozpisane, w mieście i w powiecie ruch można zauważyć. Panowie z pod znaku blokowego biorą się do pracy i zakładać chcą nowe stronnictwa polityczne.

Zwołano też i w Mieleckiem zebranie na niedzielę, 18 b. m. Zjechało się mnóstwo chłopów, przybyli mieszczanie, duchowieństwo i inteligencya. Zaraz na początku odkryto fintę ludowców, bo kazali zapisywać się do związku stronnictwa polskiego ludowego, a nie powiedzieli, jaki program tego stronnictwa, nadto były poseł Krempa wyjaśnił zebranym, że to wędka blokowa, czego dowodem jest choćby to, że zarząd powiatowy stronnictwa ludowego uchwalił biskupom wyrazić hołd za Ich stanowisko w sejmie, tego jednak nie zrobiono. Na sali hałas wszczął się wielki, który trwał do dwu godzin, wreszcie aranżerowie wyszli z sali, to jest p. Haładej i poseł Kędzior, z nimi garstka ludzi, wtedy dopiero zaczęło się zebranie poważne i spokojne. Mowcy omawiali sprawę wyborów do sejmu, nie szczędząc wycieczek przeciw blokowi. Wkońcu uchwalono następujące rezolucye: „zebrani uchwalają dołożyć starań w kierunku czystości wyborów; zebrani uchwalają popierać tylko niezawisłego chrześcijańskiego ludowca-chłopa na posła do sejmu; zebrani uchwalają założyć obszerny komitet wyborczy".

Czytelnicy, na te rezolucye zgodzić się musimy, popierajmy tylko takiego, który pod sztandar p. Stapińskiego nie należy i należeć nie będzie.

Uczestnik.

Wieprz ad Andrychów.

Dnia 1 maja b. roku odbył się w naszej wiosce obchód 50-tej rocznicy powstania styczniowego za staraniem Sz. Nauczycielstwa tutejszej szkoły. O godzinie 9 m. 45 przed południem wyruszył od szkoły ludowej do kościoła na nabożejstwo pochód, który się składał z dzieci szkolnych, wraz z nauczycielstwem, ze sztandarem na przodzie i ze straży pożarnej na czele. Był także obecny naczelnik gminy. W tyle postępował tutejszy skaut, ale składał się zaledwie z kilkunastu młodzieńców, bo muszę wyznać, że nasza młodzież woli iść gdzieś na schadzki, jak na pouczające sprawy o celach oświatowych. Za pochodem postępowała gromadka ludzi z naszej wioski. Całemu pochodowi towarzyszyła orkiestra straży pożarnej. Nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 10-tej przed południem, na którem nasz przewielebny ks. proboszcz wygłosił patryotyczne kazanie, mówiąc do ludu ze łzami w oczach o upadku kochanej Polski i o powstaniach z roku 1831 i 1863 w tak rozczulających słowach, że żaden prawdziwy Polak i syn kochanej matki Ojczyzny od łez wstrzymać się nie mógł. Ale i tu wyrazić muszę z żalem serca, że w naszej wiosce mała jest garstka prawdziwych synów ojczyzny dążących do jej wyzwolenia. Oby Bóg dał ażeby te słowa, wypowiedziane z ust przew. ks. proboszcza padły na niwy serc naszych i wydały plon obfity. Po nabożeństwie odśpiewano pieśń „Boże Ojcze, Twoje dzieci", poczem ruszył pochód z kościoła ku szkole, gdzie się wszystko rozeszło do domów.

O godzinie 7-mej wieczór odbyło się przedstawienie — „Polski powstaniec w więzieniu". Przedtem zaś wygłosił odczyt p. kierownik tutejszej szkoły ludowej, a po wygłoszeniu odczytu o powstaniu, odśpiewano kilka jeszcze pieśni patryotycznych.

Kozy, 14/5 1913.

Dnia 12 b. m., to jest w poniedziałek Zielonych Świąt naznaczono obchód Konstytucyi 3 Maja 1791. Wczesnym rankiem rozległ się po całej wsi huk moździerzy, zwiastujący uroczyste święto narodowe, dzień obchodu Konstytucyi 3 Maja., który trwał aż do rozpoczęcia się rannego nabożeństwa. O godzinie 9 i pół wyruszył miejscowy „Sokół“, straż pożarna, członkowie Kółka rolniczego i Bratnia pomoc, przy akompaniamencie wiejskiej muzyki, na nabożeństwo. Okna domów przydrożnych były ozdobione nalepkami T. S. L. Jesteśmy na miejscu: Wkrótce ukazuje się ks. Fijołek i po zwykłem kazaniu wspomniał o znaczeniu Konstytucyi 3 Maja i zachęcił nas do wspólnej i zgodnej pracy. Podczas nabożeństwa, które odprawiał ks .kanonik Michał Fajfer, śpiewał miejscowy nauczyciel p. Lankosz. Po nabożeństwie rozeszli się wszyscy do domów. O godzinie 4 przybyłem do ogrodu p. T. Byrskiego, ażeby wysłuchać odczytu p. profesora Mikułowskiego z Białej. Tutaj przedstawił mi się prawdziwy skandal. Na pięć tysięcy mieszkajców, z których przynajmniej piąta lub szósta część powinna była wziąć udział, zobaczyłem „aż“ 50 do 70 osób. Ha, przybyło ich wielu — ale gdzie? Do karczmy. Idzie tedy kierownik szkoły p. Kiełbasa i prosi ich gorąco na odczyt delegata T. S. L. Lecz upór nie pozwala im tego uczynić. Rad nie rad musiał delegat zacząć odczyt, w którym zaznaczył na początku, że do roku 1791 chłop polski był niewolnikiem pana i musiał wykonywać jego wolę i że, jednem słowem, chłop był zdany na łaskę i niełaskę pana. O przebiegu obrad w dniu 3 Maja nie wspominał, albowiem nie pierwszy raz w Kozach obchodzimy rocznicę Konstytucyi 3 Maja i każdy Polak powinien to znać, jak modlitwę pańską. Wspomniał tylko o towarzystwach istniejących w Kozach, których jest dzięki Bogu dosyć wiele. Istnieje bowiem w pierwszym rzędzie „Sokół“, złożony przeważnie z młodego pokolenia i z uświadomionych robotników. Następnie straż pożarna, Kółko rolnicze i Bratnia pomoc. Mówił dalej, że mieszkańcy Kóz są dosyć oświeceni, lecz w duszy miał zapewne inne myśli. Proponował w dalszym ciągu założenie Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, co, spodziewam się, wkrótce dojdzie do skutku. Następnie przemawiał p. kierownik szkoły imieniem grona nauczycielskiego. W przemowie swej piętnował opieszałość niektórych mieszkańców Kóz, oraz Niemców. Nie wszyscy jednak Niemcy są takimi rozszerzycielami kultury pruskiej, ponieważ wielu z nich jest poczciwych i szanujących godność narodu, narodu bohaterskiego, jak my Polacy. Tych to nie dotyczy. Dotyczy to tylko tych, którzy pragnęliby nas zdławić i wymazać z grona narodów. Tacy są przeważnie na zachodnich kresach Galicyi i to fabrykanci, którzy wyzyskują polskiego robotnika i obchodzą się z nim jak z psem. A i w urzędach kopią dołki pod Polakami, a nawet ziemię chcą wydrzeć z rąk polskich. Dlatego o ile możności skupiajmy się i łączmy i stójmy na straży, aby nie zawładnęła nami kultura niemiecka. Nie popierajmy również żydów, którzy idą ręka w rękę z Niemcami. — Na tem skończył się obchód, a uczestnicy pokrzepieni na duchu, wrócili do domu na spoczynek, aby we wtorek zabrać się na nowo do żmudnej pracy.

Tadeusz Wiśniowski.

Narajów, powiat Brzeżany.

Dnia 5 b. m. zdarzył się w naszem mieście smutny wypadek, który ujawnił jak daleko sięga nienawiść ruskiego duchowieństwa do Polaków i co warte małżeństwa mieszane.

Polak Jan Słodownik, ożeniony z Rusinką, przyszedł do cerkwi i prosił o ochrzczenie dziecka, a gdy pozdrowił ks. Iwana Dydaka słowami: „Niech będzie pochwalony“ — ksiądz ruski wpadł w taką furyę, że rzucił się na Słodownika ze słowami „ty drabe“ i poranił mu twarz tak, że ten zbroczył się krwią. Pobity udał się do lekarza, a tymczasem ks. z kumami przez siebie dowolnie wybranymi, bez wiedzy ojca ochrzcił dziecko imieniem innem, aniżeli była wola ojca, a to dlatego, że imię przez ojca obrane, było także w kalendarzu rzymskim. W obawie, aby Słodownik nie oddał tej sprawy sądowi, posłał ks. Dydak po pobitego, a gdy ten przyszedł dowiedzieć się, co się stało z jego dzieckiem, wetknął oszołomionemu chłopu 6 K, by sprawę całą załagodzić.

Tak postąpił ks. Iwan Dydak, dziekan i przewodniczący Rady szkolnej miejscowej i radny miasta — i tak wysoko oszacował krew polskiego chłopa, który odważył się go po polsku w cerkwi pozdrowić.

Cóż dziwnego, że inni księża okoliczni szykanują Polaków, jeśli dziekan takim świeci przykładem. Może jednak ostatni fakt zbyt jaskrawy wywoła opamiętanie i interwencyę odpowiednich czynników, które zajmą się sprawą sprofanowania cerkwi i pouczą rozwścieczonego dziekana, nadużywającego cierpliwości miejscowych Polaków, których niejednokrotnie, a zawsze bezkarnie teroryzuje.

Wiele wycierpieć musi chłop Polak nim wydostanie metrykę dziecka, lub słone musi płacić haracze dziekanowi ufnemu w chłopską bierność i potulność, a siłę „ruskiego paragrafu“.

Liczne grono czytelników.

Uwaga Redakcyi. Podając powyższy oburzający fakt do wiadomości czytelników naszych, prosimy ich, aby zwrócili nań uwagę. Przekonajcie się, bracia, w jakiemto ciężkiem nieraz położeniu znajdują się nasi rodacy, zamieszkali wśród Rusinów i co oni tam mają do wycierpienia od fanatyzmu Ukraińców. Obowiązkiem przeto naszym jest bronić wszelkiemi siłami interesów polskich w Galicyi wschodniej i nie dopuścić do tego, aby tamtejszy lud polski zdany został na łaskę takich fanatyków, jak ks. Iwan Dydak.

Z gospodarstwa.

Celem ożywienia „śpiących“ Kółek rolniczych podaje „Tyg. roln“. następujące rady:

1. Kółko rolnicze winno mieć stałe stosunki z Głównym Zarządem Kółek roln. we Lwowie;

2. Kółko rolnicze powinno być członkiem Tow. roln. okręgowego, znajdującego się w powiatowem mieście; jako członek Tow. roln. okręg., bierze udział Kółko roln. w kursach oświaty roln., urządzanych przez Komitet Tow. roln., może zaprowadzać próby polowe z odmianami zbóż, ziemniaków, marchwi, mieszanek, nawozów pomocniczych i t. d., może uzyskać chlewnie gminne z 4—12 macior i knura.

Towarzyswo roln. zakłada w Kółkach związki hodowlane i zaprowadza kurniki zarodowe;

3. Kółko roln. powinno być członkiem Tow. ogrodniczego, przyczem korzysta z bezpłatnej instrukcyi o prowadzeniu sadów i ogrodów, o handlu owocami.

Tow. ogrodnicze zakłada u członków swych wzorowe sady.

4. Kółko rolnicze powinno być członkiem kraj. Tow. rybackiego, aby korzystać z fachowej porady przy zakładaniu rybnych stawków i Spółek rybackich; Kraj. Tow. rybackie poczyni starania u Wydziału kraj. o zapomogę na założenie stawów hodowlanych.

Koszta należenia do powyższych trzech towarzystw razem wynoszą K 12'— rocznie, otwierają natomiast członkom Kółka roln. drogę do wszystkich instytucyi popierających rolnictwo, hodowlę i życie współdzielcze.

Wiec roln. w Porąbce Uszewskiej (pow. brzeski) odbędzie się w niedzielę, 8 czerwca r. b. w południe.

Wiec roln. w Paleśnicy odbędzie się 15 czerwca b. roku.

Wiec roln. w Domosławicach odbędzie się 15 czerwca b. r. o godzinie 5-tej po poł.

Ceny bydła opasowego we Wiedniu spadły znacznie. Płacono za woły K 84—114 za 100 kg. ż. w.; za buhaje K 84—100 za 100 kg. ż. w.; za cielęta żywe K 104—144 za 100 kg. ż. w.; za cielęta bite K 116—172 za 100 kg. ż. w.

Wielki spęd świń spowodował zniżkę cen we Wiedniu.

Płacono za młode tłuste wieprze K 132—136 za 100 kg. ż. w.; za średnie sztuki świń K 108—122 za 100 kg. ż. w.; za maciory i knury K 100—110 za 100 kg. ż. w.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś: Niedziela, 1 czerwca, Jakóba b. w.
Poniedziałek, 2-go — Marcelina.
Wtorek, 3-go — Erazma m.
Środa, 4-go — Kwiryna.
Czwartek, 5-go — Bonifacego b. m.
Piątek, 6-go — Norberta.
Sobota, 7-go — Roberta op.

Dziś: wschód słońca o godzinie 3-ej minct 46, zachód o godzinie 8-ej minut 10. We środę nów księżyca.

Wojna bałkańska w obrazach. Prześliczne album, przedstawiające obrazy zdejmowane na polu wojny bałkańskiej, już wyszło w dwóch zeszytach. Każdy zeszyt kosztuje 1 K. Kto chce zobaczyć jak wygląda dziś wojna, jak wyglądają wodzowie wojska walczącego, ten niech sobie sprowadzi „Wojnę bałkańską w obrazach". Przy zamówieniach należy dokładnie pisać, który zeszyt: pierwszy, czy drugi się zamawia. Przy zamówieniach jednocześnie należy wysyłać pieniądze.

Zbrodnia w Łobzowie. W zagrodzie Jul. Miszczyjskiego znaleziono zwłoki Maryi Góreckiej, zakopane w mierzwie.

Pracowała ona przez lat 10 w Miszczyńskich domu bardzo sumiennie.

Dziwnem zaiste jest, że Miszczyńscy o zaginieniu Marysi nie donieśli policyi, mimo że nie było jej w domu dni 11.

Po przesłuchaniu Miszczyńskich, aresztował komisarz Clossman tychże.

Morderstwa dokonano w celu rabunku, ponieważ znikły oszczędności ułomnej, biednej zamordowanej.

Składnica towarowa. Z żywą radością należy powitać fakt, że Tarnów poczyna wreszcie na seryo krzątać się około założenia składnicy towarowej dla Kółek rolniczych i to już w miesiącu wrześniu b. r.

Nikomu nie należy dowodzić, jakim to postępem będzie w naszym handlu, gdy kółka rolnicze zaopatrywać się będą nie w lichą tandetę żydowską, ale kupować będą we własnej, chrześcijańskiej hurtowni, która sprowadzając wyborowe towary wprost z fabryk krajowych i zagranicznych, sprzedawać je będzie po cenach przystępnych.

Dobrze też uczynił komitet składnicowy w Tarnowie, świeżo odnowiony i rozszerzony, że osobną odezwą wezwał cały powiat do poparcia swego zbożnego dzieła. Każdy rolnik powinien to uczynić, bo wpłacając udział do składnicy, czyni i oszczędność i przyczynia się do powstania tak pożądanej dla nas instytucyi.

Skład zaś nowego komitetu, daje pełną gwarancyę, że potrafi on doprowadzić do skutku rozpoczęte dzieło i że po temu nie braknie mu ani energii ani zapału.

Do września musi on w tym celu zebrać jeszcze około 50 tysięcy koron i to drogą udziałów, które wynoszą po 25 koron i mogą być spłacane w ratach miesięcznych po 5 koron.

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: Prof. Józef Małeta, skarbnik komitetu składnicowego w Tarnowie, ul. Klikowska 5. — Także każdy z członków uprawniony jest do przyjmowania i potwierdzania wpłaty i udziałów.

Z żałobnej karty. We Lwowie zmarł w zeszłym tygodniu ks. dr Zygmunt Lenkiewicz, infułat, dziekan kapituły katedralnej oraz rektor seminaryum duchownego, radny miasta i członek Rady szkolnej krajowej. Zmarły, zacny kapłan, wielkich zalet ducha i serca, zyskał sobie przez swą wybitną działalność powszechny mir i poważanie. Był jednym z naj-

tęższych mowców i kaznodziei. Z jego zdaniem liczono się zarówno w Radzie miejskiej, jak w Radzie szkolnej krajowej. Należał do wielu instytucyi społecznych, narodowych i dobroczynnych. Wspaniały pogrzeb, przy współudziale sześciu arcybiskupów i biskupów, licznego zastępu duchowieństwa i całego Lwowa, wymownym był dowodem zasług i popularności zmarłego. Cześć Jego pamięci! — W Krakowie zmarł Jan Wojtyga, dyrektor szkoły wydziałowej, były poseł parlamentarny z klubu katolicko-narodowego. Zmarły odznaczał się prawością charakteru i stałością zasad. Cześć jego pamięci!

Wystąpił od ludowców. Poseł do parlamentu Zygmunt hr. Lasocki wystąpił ze stronnictwa ludowców, nie godząc się na sojusze p. Stapińskiego z Ukraińcami i żydami.

Z ruchu przedwyborczego. W całym kraju zaczyna się już ruchawka wyborcza. Wysuwają się już różni kandydaci na posłów. Stronnictwa odbywają zjazdy i narady. W zeszłą niedzielę obradowali wszechpolacy w Rzeszowie. Tworzą się także różne komitety wyborcze. Zaczynają krążyć po kraju przeróżne odezwy i broszurki. Nadchodzi gorączka wyborcza. Ukraińcy wydali odezwę do ludu ruskiego, w której piszą, że we wschodniej Galicyi tylko Rusini są jedynymi obywatelami tej ziemi i tylko im się należą mandaty. A gdzież półtora miliona Polaków? Gdzież ich mandaty? Ttak to Rusini pojmują sprawiedliwość wobec mniejszości Polaków, a ludowcy łączą się jeszcze z nimi, by im dopomódz do pozbawienia Polaków we wschodniej Galicyi tych mandatów, jakie się im należą!

Nowy namiestnik dr Witold Korytowski już objął urzędowanie od zeszłej soboty. W dniach następnych przedstawiali się mu urzędnicy różnych instytucyi rządowych, krajowych i miasta Lwowa, oraz różne stowarzyszenia i korporacye.

Żydowski agent. W okolicach Lwowa i dalej po kraju ugania niejaki Józef Żurek, agent, zalecając sklepom kupno kos niby z katolickiej fabryki z Krakowa. Tymczasem, jak to przekonaliśmy się, zalecane kosy pochodzą z handlu żyda Buchbaumą ze Lwowa. W dodatku poczynione zamówienia nie są wykonane według umowy. Ostrzegamy przeto przed zamówieniami od tego agenta. Wogóle nie czynić żadnych zamówień przez agentów.

Do szkół rolniczych. Odnośnie do naszego artykułu pod powyższym tytułem, zamieszczonym przed dwoma tygodniami, dodajemy jeszcze, że uczniowie po skończeniu niższych szkół rolniczych mają prawo do dwuletniej służby przy wojsku, to znaczy, że nie trzy, ale tylko służą dwa lata. Trzeba jednak, aby każdy z nich przy spisie do poboru zastrzegł sobie to prawo, bo inaczej to władza wojskowa zatrzyma go na trzy lata.

Kursa kroju i szycia. Koło Ziemianek przemyskich urządza w czasie wakacyjnym dwa kursy kroju i szycia. W ten sposób szersze grono osób będzie mogło korzystać z tej rzadkiej okazyi. Koło Ziemianek przemyskie pomyślało o wszystkiem, ażeby w ciągu 6 tygodni dać kursistkom nie tylko dobrą naukę kroju i szycia, ale zapewnić im zdrowy wikt wraz z wygodnem pomieszczeniem w uroczych miejscowościach. Dzięki ofiarności p. Skrzyńskiej i księżnej Maryi Lubomirskiej uzyskano dla kursów wygodne pomieszczenie w majątkach Hermanowice i Żurawno. Kierownictwo kursów obejmuje p. Michalina Kozłowska, wybitna siła fachowa i właścicielka znanej szkoły krawiectwa damskiego we Lwowie i jej zastępczyni p. Aleksandra Dobniakówna. Kursy odbywać się będą w czasie: pierwszy od 10 lipca do 25 sierpnia, drugi od 1 do 30 sierpnia. Na oba kursy mogą się zapisywać nie tylko nauczycielki, ale wogóle panie, które w porze wakacyjnej odpowiedni czas znaleźć mogą. Małe stosunkowo koszty, zdrowe powietrze wiejskie, nauka wraz z wypoczynkiem wakacyjnym zachęcą niewątpliwie wiele pań do korzystania z tej niebywałej okazyi. Zapisy przyjmuje i udziela bliższych wyjaśnień p. Michalina Kozłowska, dyrektorka wyższe kraj. szkoły krawiectwa damskiego we Lwowie, ul. Zimorowicza 7.

Klęska ogniowa w roku 1912. W roku 1912 według zestawień Krajowego Związku ochotniczych Straży pożarnych powstało ogółem 901 pożarów. Z tego wybuchło w dzień 483, w nocy 418. Pożary te zniszczyły 1.282 domów mieszkalnych, 1.743 budynków gospodarczych, 23 zakładów przemysłowych, 1 kościół; nadto w płomieniach znalazło śmierć 4 ludzi. Szkoda ogólna wyrządzona przez pożary, wynosi 4 miliony 935 tysięcy 388 koron; a zniszczony przez ogień majątek ubezpieczony był tylko na 1 milion 886 tysięcy 651 koron; z dymem więc poszło przeszło 3 miliony 48 tysięcy koron.

Nieszczęśliwy wypadek. Na stacyi Wiśniowa, położonej na szlaku kolejowym Rzeszów-Jasło, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Strażnik kolejowy Wojciech Szymański, pełniący służbę kolejową w budce Nr. 15, przybył na stacyę w Wiśniowej celem odebrania poczty. Syn naczelnika stacyi Pelca, 12-letni chłopiec, manipulując flobertem, przez nieostrożność wystrzelił i ugodził Szymańskiego w szyję. Wszelka pomoc była zbyteczna, albowiem ugodzony wkrótce zmarł.

Nastroje wśród Rusinów galicyjskich. W czasie pobytu w Poczajowie patryarchy antjocheńskiego, Grzegorza IV, bawiło tam także paruset pielgrzymów z Galicyi, których przedstawiono patryarsze jako prawosławnych Rosyan podkarpackich. Pielgrzymi ci otrzymali portrety z wizerunkiem patryarchy i napisem rosyjskim: „Niech Bóg błogosławi i wzmocni bojowników za Chrystusową wiarę prawosławną w Halickiej i Węgierskiej Rosyi. 26 marca 1913 † Grzegorz, patryarcha antyocheński“.

Aresztowanie miasta. Wszystko jest możliwe w Rosyi. W pobliżu Rostowa nad Donem aresztowane zostało całe „miasto“. Ktoś rozpuścił pogłoskę, że nachiczewiajski zarząd miejski proponuje każdemu, kto zechce, wybrać sobie w dogodnem miejscu plac 10×15 kw. sążni pod warunkiem, aby pozostawiono miejsce na ulice szerokości 10 sążni i na zaułki 8 sążni. Na ten cel przeznacza zarząd miejski około 100 dziesięcin. Wiadomość tę pochwyciły lotem błyskawicy i na miejsce wyruszyły z miasta Rostowa istne karawany wozów długości przeszło wiorsty. Nikogo

z władz na miejscu „założenia“ nowego miasteczka nie było. Jedyny przedstawiciel władzy, rewirowy, czując się bezsilnym wobec tłumu, spoglądał obojętnie, jak mierzono skrupulatnie place, zaciągano wozy i robiono namioty. Wśród mieszkańców nowego miasta zapanowało przekonanie, że nazajutrz przybędzie do nich naczelnik miasta i inżynier, którzy dadzą potrzebne instrukcye. Wobec możności „przespania“ przyjazdu władz, wielu przyszłych obywateli, a szczególniej kobiety, postanowili nocować na stanowiskach, aby przypadkowo nie poplątać swych placów. Około 1.000 placów ludność przybyła rozdzieliła pomiędzy siebie. Znaleźli się nawet spekulanci, którzy za dopłatą 30 do 50 rubli odstępowali lepsze, w dogodniejszych punktach place. Nazajutrz, niestety ,iluzya się rozwiała. Samowolnych przesiedlejców w liczbie kilkuset z rozporządzenia naczelnika miasta aresztowano i rozesłano po cyrkułach. Namioty i zagrody zostały spalone na miejscu. Materyału budowlanego odebrano na sumę około 20.000 rubli. Żony aresztowanych oczekują powrotu mężów i wierzą, że po wypuszczeniu z aresztu, gdzie dostali się przez pomyłkę, powrócą z mężami do nowego mia[illegible].

Zapisujmy się na członków P. T. E. Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie wydało nowy statut, na podstawie którego zakres działania tej instytucyi będzie znacznie rozszerzony, a na prowincyi, wszędzie, gdzie znajdzie się odpowiednia ilość członków, organizowane będą koła, mające swój osobny zarząd i wysyłające delegatów na walne zjazdy. Wkładka członka wynosi teraz tylko 1 koronę kwartalnie, wzamian za co przysługiwać będą każdemu członkowi rozmaite prawa i korzyści, ważne zwłaszcza w razie wyjazdu na obczyznę. Jak najwięcej tedy osób powinno w interesie dobra ogólnego zapisywać się na członków P. T. E. Po bliższe wyjaśnienia i statut należy zwracać się pod adresem: Sekretaryat Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

P. A. B. w B. Mąż, zapisując na siebie w księgach gruntowych prawo własności gruntu należącego właściwie do żony mógł to zrobić tylko przy zakładaniu ksiąg gruntowych dla odnośnej gminy. Żona, chcąc bronić swoich praw winna była w terminie sześciomiesięcznym wystąpić ze skargą zaczepną i to od czasu, kiedy w gminie ogłoszenie odnośne o założeniu ksiąg gruntowych przybito. Skoro tego nie zrobiła, to obecnie nie może ze skargą występywać, zwłaszcza przeciw synowej, której absolutnie złej wiary nie będzie można zarzucić.

Dłużnika, przebywającego w Prusach obecnie można skarżyć u nas, t. j. w naszych sądach w miejscu ostatniego pobytu w kraju naszym dłużnika. Kuratora dla dłużnika wtedy tylko trzebaby ustanawiać, gdyby się nie wiedziało, w jakiej miejscowości w Prusach dłużnik przebywa.

P. W. G. w Oś. Kartka, którą daje ojciec chrzestny chrześnicy o treści, że na wypadek śmierci zapisuje chrzestnicy 5000 K, jest najzwyklejszem ostatniej woli rozporządzeniem, aż do odwołania ważnem.

P. S. R. w M. Polską szkołę z nutami do gry na skrzypcach można dostać w księgarni A. S. Krzyżanowskiego w Krakowie, Rynek. Mianowicie Langera część I za 2 K, lub Czubka za 3 K.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 kowala dworskiego, egzam. z obsługi kotłów parowych, 240 K rocznie i ordynarya. Musi umieć kuć konie. Adres: Zarząd dóbr Kliszów, p. Gawłuszowice; 1 furmana z dorosłemi dziećmi, 60 K miesięcznie, mieszkanie, opał, światło. Adres: Wapiennik w Płani, p. Chrzanów; 1 kucharki, 20 do 30 lat do pomocy w domu i we dworze. Adres: T. Wojakiewiczowa, Skomielna czarna, p. Jordanów; 1 parobka na Morawy, 20 do 25 K miesięcznie i utrzymanie; 10 robotników sezonowych do Czech; 5 kobiet do Czech, 100 do 150 kosiarzy z odbieraczami do Węgier, od 10/6 do 20/8, kosiarz po 2 K dziennie, odbieracz po 1 K 20 h lub akord. Nadto utrzymanie i koszta podróży w obie strony.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 47 robotników sezonowych do Czech.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie poszukuje: 1 kowala żonatego, bezdzietnego, z praktyką dworską, obeznanego z maszynami rolniczemi (żniwiarkami, kosiarkami, młocarnią parową), z egzaminem palacza, 280 K rocznie, 10 krc. żyta, 2 l. mleka, opał, mieszkanie, 1 mrg. pola pod ziemniaki. Adres: Jakób Tyszownicki, Dołhołuka, p. Lubieńce; 1000 robotników do robót ziemnych przy przekopie rzeki Siwki pod Kałuszem. Za 1 m^3 wykopu 50 h do 1 K zależnie od głębokości wykopu i odległości odwożenia. W razie zgłoszenia się większej partyi robotników wynajęte zostaną mieszkania w sąsiednich gminach lub wybudowane polowe baraki. Adres: Inżynier Janik, kierownik regulacyi Siwki w Kałuszu; 15 policyantów II klasy. Wymagane: umiejętność czytania i pisania, bezkarna służba wojskowa, nieprzekroczony 30 rok życia, 840 K rocznie, mundur w naturze, 30 K na obuwie, za asystencyę w czasie przedstawienia po 1 K. Podania własnoręcznie napisane bez stempla ze świadectwem zdrowia wystawionem przez fizyka powiatowego i niestęplowanem świadectwem moralności przesyłać do magistratu m. Stryja.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 parobka do koni; 4 robotników sezonowych; 4 dziewczyn; 5 robotników rolnych do jednego miejsca na rok do Francyi, mianowicie 2 dorosłych mężczyzn do koni i pola po 528 fr.; 1 dziewczyny 20 do 25 lat, silnej, inteligentnej do domu, gospodarstwa i kuchni służbodawcy, 324 fr. i 1 małżeństwa, męża do koni i pola, 528 fr., żony do gotowania dla nich wszystkich, prania i do roboty w winnicach, 360 fr., nadto wszyscy całe utrzymanie i podróż w obie strony; 2 robotników rolnych, dorosłych mężczyzn, umiejących kosić, na rok do Francyi, 528 fr., całe utrzymanie i podróż; 1 robotnicy do usługi w domu i kuchni do tego samego pracodawcy we Francyi na rok 324 fr., całe utrzymanie, podróż w obie strony.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 6 fornali, 4 dziewczyn, 1 woźnicy do dworu, 3 kucharek, 1 dziewczyny do pomocy, 1 praczki do pensyonatu w Rabce.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien zgłosić się do pracodawcy pod podanym adresem. Jeśli zaś niema wymienionego nazwiska pracodawcy — należy się zgłaszać do Biura pośrednictwa pracy, które wolne miejsce ogłasza.

NADESŁANE.

Podziękowanie

Dyrekcyi „Wisły" Ludowego Towarzystwa wzaj. ubezp. we Lwowie.

Oświadczam, że pogorzelcy Piotr i Regina Ocetkowie ze Skawiny wdzięczni za tak szybkie i uczciwe postępowanie z nimi Świetnej Dyrekcyi „Wisły" składają na moje ręce serdeczne podziękowanie i życzą z całego serca dalszego pomyślnego rozwoju tak pożytecznej dla dobra ogółu a zwłaszcza dla biednych włościan instytucyi. Wdzięczności swej nie omieszkają wyrazić publicznie by zaświadczyć przed całym światem, kto jest prawdziwym obrońcą ludu, kto realnie dla niego pracuje, że nie krzykiem, reklamą i frazesami, ale rzetelną faktami popartą pracą między ludem zdobywa się ich wdzięczność i serca. Bóg zapłać Wam za tę pracę. Bóg Wam błogosław w dalszej jej części.

I odemnie proszę przyjąć serdeczne podziękowanie przyczem nadmieniam, że gdyby nie to szczęście, że Ocetkowie asekurowali swój domek i obecnie otrzymali całą asekurowaną kwotę, byliby musieli iść żebrać o chleb u ludzi, gdyż oboje starzy tak są biedni że jeść co nie mają.

Skawina, 17 maja 1913. Stanisława Dzikowska mp.

Ceny Targowe z dnia 27-go maja 1913.

Przedmiot	za	od		do	
		kor.	hal.	kor.	hal.
Pszenica	100 kg.	21	—	22	30
Żyto	„	18	40	19	50
Jęczmień browarny	„	—	—	—	—
„ na krupy	„	16	60	17	60
„ na pasze	„	—	—	—	—
Owies do siewu (z opłatą akcyz,)	„	—	—	—	—
„ na paszę „ „ .	„	19	—	20	—
Proso	„	—	—		—
Kukurydza	„	18	40	20	30
Tatarka	„	19	40	20	40
Groch	„	24	50	35	—
Fasola	„	23	50	51	—
Soczewica	„	44	—	46	—
Wyka	„	20	—	23	—
Siano zwyczajne	„	7	60	9	60
Koniczyna pastewna	„	10	80	11	60
Słoma	„	4	—	4	60
Rzepak zimowy	„	—	—	—	—
Kminek krajowy	„	64	—	70	—
„ holenderski . . .	„	80	—	84	—
Koniczyna nasienna czerwona	„	100	—	140	—
„ „ biała. .	„	—	—	—	—
Tymotka nasienna	„	44	—	50	—
Esparsetta	„	—	—	—	—
Ziemniaki	„	6	50	7	50
Jaja	kopę	3	40	3	90
Masło	1 kg.	2	50	2	80
Ser	„	—	60	—	70
Mleko zbierane	1 l „	—	10	—	12
„ niezbierane	„	—	20	—	24

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza". Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

Zjednoczone austryackie akcyjne
Towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERYKANA

Specyalna nowa linia



TRYEST-KANADA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi **wprost do portów kanadyjskich**, do Półn. i Połudn. Ameryki itd.

Następne odjazdy do Kanady okrętami:
»Polonia« 31 maja wprost do Quebec w Kanadzie.
»Kanada« 21 czerwca " " "

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Jeneralna Ajencya (Goldlust i Ska)
Kraków, Lubicz 7 naprzeciw dworca kolei
jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, następnie:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93. **Tryest:** Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro Amerykany, I. Kärtnerring 7, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska. a93

Na raty



najnowszej konstrukcyi, **oleprzone Singera maszyny do szycia, haftu** i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma;

R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupu dla oficerów i urzędników
Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

UWAGA! Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co, posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska" do bojkotu zaliczyła. 4

Portrety Najprzew. Księcia
BISKUPA SAPIEHY

nadzwyczaj gustownie wykonane na tłoczonym kartonie, wielkości 37×50 cm. wysyłamy w dobrem opakowaniu i opłatnie po Kor. 5·— za zaliczką lub za gotówkę. Przy wysyłce wyżej 10 sztuk znaczny opust.

Do nabycia w Redakcyi „Prawdy" w Krakowie, ulica Stolarska 6.



Prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Jubileuszu N. Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków, oprawione bardzo gustownie w płótno.—Cena tylko 2 kor. — Przy odbiorze przynajmniej 5 egzempl. 10% opustu. Do nabycia w

Administracyi „Prawdy", Kraków, ul. Stolarska 6

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości i 10 h. na porto od sztuki.





DZIEJE POLSKI

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobne kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko **4 korony**, z przesyłką **4 korony 20 hal.**
Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka. Zamawiać należy w Administracyi naszej Gazety, za poprzedniem nadesłaniem należytości gdyż inaczej nie wysyła się.

Nasze prawo

dostać za swoje pieniądze tylko prawdziwe szwajcarskie zegarki dokładnie na sekundę uregulowane, szczelnie zamykające się — zachowamy najlepiej, kupując je tylko w dawno znanym, godnym zaufania

domu wysyłk. **H. Suttner** Lublana Nr. 702.

Żądajcie wspaniałego cennika darmo i opłat.



Własna, protokoł. fabryka zegarów w Szwajcaryi. Marka fabr. „Iko". Główne zastępstwo fabr. zegar. „Zenith". Oryginalne ceny fabryczn.

Nr. 410. Nikl. Patent Roskopf 36 godzin idący K 4·10
Nr. 1. Nikl Zyl.-rem. K 5·—
Nr. 719 srebr. K 7·80
Nr. 723. Doskonały, szwajcarski sreb. fant.-cyf. K 11·80
Nr. 865. Łańcuszek do zeg. niklowy z wiszorkiem K 1·—
Nr. 865 srebrny łańcusz. 30 g. ciężki K 4·40
Nr. 851 50 g. K 6·—
Nr. 878 z Double złota z wiszork. K 7·70

Wysyłka za zaliczką lub za gotówkę. Za towar nieodpowiedni zwrot pieniędzy. a167

Zniżka frachtowa około 50%
Opust K. 18 nadzwyczajny majowy
najdalej do 31 maja br.
przy wysyłkach całowagonowych (10.000 kg.)

Tomasyny



„Gwiazda"

umożliwia zakupno **najtańszego i najlepszego** nawozu fosforowego

Oszczędza wiele kto już teraz pod zasiewy jesienne sprowadzi

Bezpłatna analiza kontrolna w krajow. stacyach doświadcz. chem. roln. a134

Reprezentacya na Galicyę i Bukowinę Józef Karrach Lwów, ul. Kościuszki l. 18

Administracya „PRAWDY"

KRAKÓW, ULICA STOLARSKA L. 6.

poleca następujące książki:

Hrabia Damian. Polecamy „Hrabiego Damiana" wszystkim lubownikom czytania. Powieść składa się z 40 zeszytów, obejmujących 967 stron i 40 pięknych obrazków i kosztuje w oprawie pięknej 6 koron.

Rycerze pracy. Cena „Rycerzy pracy", zawierających 952 stron i 40 pięknych obrazków, wynosi w pięknej oprawie 6 koron, bez oprawy 5 koron.

O grób Zbawiciela. Powieść, wyszła w 50 zeszytach, obejmuje 1192 stron i 50 pięknych obrazków. Cena w pięknej oprawie wynosi 7 koron.

Pomsta Boża. Powieść składa się z 50 zeszytów, obejmujących 591 stron i 50 obrazków, kosztuje w pięknej oprawie 7 kor., broszurowana 6 kor.

Rycerz Maryi. Cena za całe dzieło, składające się z 50 zeszytów 6 koron, oprawne 7 koron.

Dzieje Polski. Cena w pięknej oprawie 4 korony, z przesyłką franko.

Słowianie, narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. Magiera. Cena 20 halerzy.

Cesarz Napoleon I. Napisał dr. Stanisław Kozłowski, Cena 20 halerzy.

O szkodach polnych. Napisał M. Szybalski. Cena 20 halerzy.

O opiece nad sierotami. Napisał M. Szybalski, c. k. radca sądowy. Cena 20 halerzy.

O prawie spadkowem. Napisał O. Szufnera, c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 halerzy.

Poradnik dla rolników, kupców i t. d. Napisał ks. Szczepański. Cena 40 halerzy.

Mikołaj Rej. Napisał F. Magiera. Cena 40 halerzy.

Św. Paskal. Nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 halerzy.

Kazimierz Pułaski, przez dra St. Kozłowskiego, Cena 20 halerzy.

Przyjaciele ludu (o żydach). Napisał ks. Wróbel, Cena 1 kor.

Bł. Wincenty Kadłubek. Napisał ks. Bandurski. Cena większego wydania 1 kor.

Wiązanka pieśni polskich. Cena w pięknej oprawie złoconej 50 hal., w oprawie papierowej 30 hal.

Niepokalana. Prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Jubileuszu N. P. Maryi niepokalanie poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno. Cena 2 kor.

„Ojciec zadżumionych". Najpiękniejszy utwór Juliusza Słowackiego, słowo wstępne napisał Ks. Biskup Bandurski. Cena prześlicznie wydanego egzemplarza z kolorowymi obrazkami i w prześlicznej oprawie 3 korony.

„Zmartwychwstanie", prześliczny utwór sceniczny treści narodowej z kościuszkowskich czasów w trzech aktach. Cena 1 koronę.

O Jubileuszu Ojca św. Piusa X. Przypomnienie na jubileusz półwiekowego (1858—1908) Kapłaństwa Ojca świętego Piusa X. Napisał Profesor Feliks Gątkiewicz. Cena 30 hal.

Dzieje Polski, z licznemi ilustracyami, w oprawie płóciennej, objętości 380 stron. Cena 4 kor. już z przesyłką.

Milioner i śmieciarz. Powieść ze stosunków angielskich. 168 stron, z obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Tryumf wiary, obrazki z życia plantatorów amerykańskich. 151 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal. z przesyłką 60 hal.

Odzyskana córka. Powieść. 189 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Sześć beczek złota. Powieść. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

O życie i wolność. Powieść z ostatniej wojny Burów z Anglikami. 144 strony, 5 obrazkó. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Syn pijaka. Powieść. 134 strony, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Szatański posiew. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Św. Kazimierz, królewicz. Obrazek historyczny, przedstawiony na tle ówczesnych stosunków społeczno-politycznych prztz Ludwika z Łukaszewic. 160 stron, 50 obrazków. Cena 50 hal. z przesyłką 60 hal.

Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach, zebrał i spisał Józef Chociszewski. 184 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Obłąkany ojciec, czyli Poświęcenie matki i żony. Powieść. 156 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Pan Jezus na krzyżu w kościele Panny Maryi w Gdańsku i Krzyż żyda. Dwie powieści dla ludu. 210 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Córka praczki. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa i **O krok od śmierci.** Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Genowefa. Powieść, napisana przez Józefa Chociszewskiego. Składa się ona z 50 zeszytów, obejmuje 1200 stron i 50 obrazków. Oddajemy ją po cenie 6 koro, w oprawie 7 koron.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej książek nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Najlepsze cieśkie źródło nabycia

Tanie pierze!



1 kg szarego dobrze dartego 2 k, lepszego 2,40 k, prima półbiałe 2,80 k, białe 4 k, białe puszyste 5,10 k, 1 kg wyśmienitego śnieżno - białego dartego kwapu (puszek) szary 6, 7 k, biały delikatny 10 k, najdelikatniejszy puszek wylęgowy 12 koron. a102

Przy odbiorze 5 kg. franko.

Gotowe pierzyny

z nankinu o cienkich nitkach, czerwonego niebieskiego, białego lub żółtego, 1 pierzyna 180 cm długa, około 120 cm szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm długa, około 60 cm szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem, puszystem pierzem 16 k, półkwap 20 k, kwap 24 k, pojedyńcze pierzyny 10, 12, 14, 16 k, poduszki 3, 3,50, 4 k, pierzyny 200 cm długie, 140 cm szerokie 13, 14,70 17,80, 21, k, poduszki 90 cm długie, 70 cm szerokie 4,50 5,20, 5,70 k, spodki z mocnego gradlu w paski, 180 cm długie 116 cm szerokie 12,80, 14,80 k. Wysyłka za zal. od 12 k pocz. fr. Wym. dozwol., za rzeczy nieodpowiednie zwracam pieniądze.

Bogato ilustr. cennik bezpłatnie i franko.

S. Benisch w Deschenitz, No. 104. Czechy.

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

CANADIAN PACIFIC RAILWAY COMPANY

posiada najszybsze połączenie z **Tryestu do Kanady, z Antwerpii i Liwerpoolu do Kanady oraz do Ameryki północnej.**

Okręty towarzystwa **Canadian Pacific**, jadące z Tryestu, **nie mają międzypokładu**, ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d. a120

Wszelkich wyjaśnień udziela:

REPREZENTACYA CANADIAN PACIFIC w Krakowie, ulica Pawia l. 8.

Kasa kredytowa wyłącznie dla włościan!

Chłopski związek kredytowy

we Lwowie, przy ul. Wałowej 14

a145

przyjmuje udziały po 11, 22, 33 itd. Kor., przyjmuje wkładki oszczędności i oprocentowuje po 5% od sta rocznie.

Kasa kredytowa wyłącznie dla włościan!

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitość uznane Linimentum Gaultheriae compositum z pr. zarejestr. marką ochron.

„NERWOL“

chemika dra Jul. Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 fl. 8 K., nie licząc opak. i fr. 1000 listów dziękcz. do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa, zamawiać pod adresem: a150

Dr. Juliusz Franzos, chem. i apt. Tarnopol Nr. 97



Patent austr. 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycia dachówkami

Lekkie i piękne nie wymaga nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości:

ASBIT

ŁUPEK ASBESTOWY.

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

Fabryka łupku asbestowego „ASBIT“ Spółka z ogran. poręką **Kraków**. Fabryka, ul. Starowiślna 89. - Biuro centralne, Starowiślna 48 Dokł. kosztorysy podaje Fabryka na doniesienie dług. krokwi i kalenicy.



Urząd parafialny w Królíku p. Rymanów poszukuje

ORGANISTY

Bliższe wiadomości listownie. a174

Organista

egzaminowany, absolw. tarnowsk. szk. org. z przyjemnym głosem, lat 26, żonaty, obejmie lub zamieni z kolegą posadę na wsi lub w mieście. Zgł. pod: Organista par. Mystków, p. Cieniawa. a173.

Rozpowszechniaj - cie „PRAWDĘ“

Linija Hamburg-Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg — Nowy-York
042 **Hamburg — Filadelfia**
Hamburg — Kanada

Hamburg-Brazylia	Hamburg-środkowa Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamburg-Wenezuela
Hamburg-Arabja	Hamburg-Kolumbja
Hamburg-Persja	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko
Hamburg-Indje zach.	

Anwerpja-Kanada

Linja Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

cztery klasy przewozowe

1. kajuta 2. kajuta, III klasa i między pokład. Parowce Linji Hamburg-Ameryka daje przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linji Hamburg Ameryka, Wiedeń I. Körtnerstr. 38, albo do jej agentur we Lwowie ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.

PRAKTYCZNE A TANIE OGRODZENIA

ogródków parków i t. d.



z siatki drucianej i kutej, wykonanie pojedyńcze aż do najozdobniejszych; kute sztachety, poręcze do schodów, kraty do okien, ogrodzenia grobów i grobowców, balkonów, dachów; plecione, sześcio- lub czworo-boczne cynkowane w ogniu maszynowe kratki na oparkanienia lasów, łąk i ogrodów przed zającami, na psiarnie, bożantarnie, voaliery, boiska tenisowe, system Rabitza i Moniera, dalej rafy do piasku i szutru, płoty z kolcz. drutu; wszelki materyał na ogrodzenia i dotyczących wyrobów dostarczają po najniższych cenach. [a 70

Hutter & Schrantz A.-G.

fabryka sit i filców

Wien VI. Windmühlgasse 26/46.

Cenniki, kosztorysy i wyjaśnienia wszelkie darmo i opłatnie

„WISŁA“

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, ulica Wałowa l. 14.,

przyjmuje najtaniej ubezpieczenie od ognia, pioruna i eksplozyi.

Popierajmy swoje towarzyst. asekuracyjne.

Majowe nabożeństwo.

Naprzykrzyła się Jaśkowi Magierce służba, bo od dziecka wysługiwał się ludziom.

Dobył do Świętego Wojciecha i odszedł. Chcieli go gwałtem zostawić, pensyę podwyższali, ale się zawziął i zostać nie chciał.

Głodu nigdy nie zaznał, przyodziewek miał jaki taki, nawet kilkadziesiąt papierków uskładanych, ale co to znaczy! W innych krajach byłby już przy zegarku chodził, a może i zagrodę kupił.

Zagrodę!

Opowiadał mu na jarmarku pan jeden, co za morzami bywał, że tam gotowe gospodarki dają, każdemu co zechce, i to jakie! Ziemia bez mierzwy rodzi, co w nią wrzucić: pszenicę to pszenicę, jęczmień to jęczmień... na jedną orkę nawet! Kartofli, to miarę z pod jednego krzaka wydłubie. Strasznie bujny grunt! a i lasu nie brakuje, — „bieraniną“ nikt nie pali. Po co? Byle siekierę miał, spuści dębczaka czy sosnę. Nikt nie broni.

Taki kraj!...

I płacić nikomu nic nie trza, byle na drogę starczyło — darmo dają. Dla czego darmo? No... bo... narodu nie wiele, a gruntu huk! niejedna wieś, to, bez mała, jak cały powiat u nas.

Wszystko to Jaśkowi dokumentnie opowiadał ten pan i radził:

— Człeku, ty tu ręce po łokcie urobisz i parobkiem do śmierci ostaniesz, a tam mógłbyś żyć, niczem dziedzic jaki, i jeszcze matce przez pocztę dosyłać, jeśli rodzicielkę masz...

Ludzki pan! Nagadał się, jeszcze piwem poczęstował i „adrys“ dał na wszelki przypadek, gdyby Magierka chciał zamorskiego dobra zażyć.

Dla czego miałby nie chcieć! Już wtedy na jarmarku pomyślał sobie, że byle do terminu dosłużyć, a potem...

„Adrys“ ma, do pruskiej granicy niedaleko, dobrze idąc, w półtora dnia stanie, pana odszuka, i niech się dzieje co chce!

Jednem się jeno trochę strapił — mową. Już w Prusach z niekażdym zgadać się można, a cóż dopiero za morzami? ale... ale po trochu to się i obcej gwary poduczy. Ludzie się różnych rzeczy uczą, jak im trza. Taki organista z łacińskiej książki czyta, ani się zachłyśnie.

Myślał... myślał... a im bliżej Świętego Wojciecha, to go bardziej ciągnęło. Radby był o tem z ludźmi pogadać, ale się bał... ludzie chytrzy mogliby mu przez zazdrość zbrzydzić. Pan ów ostrzegał, że dwory stoją na przeszkodzie, niby dla tego, żeby ze wsi rąk nie ubywało. Wiadoma rzecz, dla dziedzica lepiej, jeśli w żniwa ma kto na „pańskie“ chodzić...

Układał sobie w głowie Magierka, ale pary z ust nie puszczał, jeno gdy ludzie coś zmiarkowali, powiadał kłamiąc, że się do sąsiedniej wioski zgodził. Przed matką — choć mu markotno było — toż samo... Żal mu było rzucać „rodzoną“, żal krzepił jednak tem, że jak się dorobi, to matuli warzone, pieczone dosyłać będzie, a nie, to ją do siebie zabierze....

Doczekał nareszcie świętego Wojciecha, zapłatę kwartalną wziął, za służbę podziękował i gdyby nie to, że akurat wypadł we wsi odpust, byłby zaraz w drogę ruszył.

Chciał jednak raz ostatni być na odpuście, między ludźmi się pokazać. Narodu będzie moc z całej gminy — będzie i Jaguśka Matusówna z Dużej woli... Siarczysta dziewucha! W oczach to jej tak świeci, jakby nieprzymierzając krzesiwkiem krzesał!

Teraz, toby go nie chciała... gospodarska córka, a on co? parobek! ale niechno się dorobi! Już sobie z góry umyślił: za pierwszy grosz „hamerykckie“ korale kupi, słodkiej wódki butelek parę weźmie, szkapy do bryczki założy i do Matusów na zmówiny przyjedzie. Dopieroż będą dziwy! Ze zwyczajnego parobka taki bogacz! Wtedy to całej wsi powie, jak się stało...

Ostał, choć mu się strasznie cniło. Na odpuście nie mógł się docisnąć do Jagusi, jeno ją z daleka pozdrowił. Roześmiała się, bo była wesołą i lubiła zalecanki, ale z Michałem Grzędą poszła, choć Jasiek kiwał, żeby się krzynę wstrzymała... Poczekaj, będziesz ty inaczej śpiewała! Poczekaj! Magierkowa będziesz, niczyja inna! sama się będziesz napraszała!

Po odpuście zeszło mu jeszcze. Miał trochę zimowego obleczenia; kożuch, buty z podkówkami sukmanę odświętną... Po co mu dźwigać w taką drogę, kiedy tam wszystkiego dostanie! Sprzedał. Miał u szwagra, niby Walka, talarów trzydzieści pożyczki. Wymiętosił. Poszli z wieprzakiem na jarmark, a oddać musieli, choć ani Walkowi, ani siostrze nie było sporo. Zeszło na tem dni cztery — ale co robić!

Nareszcie miał już wszystko w garści.

Wieczorkiem zaszedł do matki, srebrnego talara niby na cukier od kaszlu ostawił, po rękach rodzicielkę wycałował, dla niesposzlaki różności naopowiadał, a we świtanie już go we wsi nie było.

Zrazu — do granicznych kopców było mu strasznie czegoś nijako. Co się obejrzy na niknącą w oddali swoją wieś, to go za serce ściśnie. Nijako — czasem to naprawdę zbierała go chęć wrócić. Ale się zawziął! łzy łykał, a szedł. Od „pasyjki“, co na granicy stała, ulżyło mu się. Tu pacierz ukląkłszy zmówił, zawieszony na szyi szkaplerz ucałował, jeszcze raz na rząd chałup popatrzył i kapelusza poprawiwszy — ruszył!

Markotno trochę, ale co tam!... „Adrys“ ma pieniądze na drogę ma, gruntu dostanie, rok, dwa... a potem... Będą wiedzieli ludzie, dlaczego ich rzucił, będą wiedzieli... Zresztą wszystko opisze przez pocztę... dopiero będą dziwy!

I poszedł z wioski rodzinnej, ku Prusom się kierując, tego pana, co mu na jarmarku radził odszukać, a później za morza przepłynąć, na zamorskiej zagrodzie osiąść.

Szedł z małym tobołkiem na plecach, z sękatym kijem w ręku, z wielką nadzieją w piersiach.

„Adrys“ miał, pieniądze na drogę miał, a gruntu zadarmo dostanie.

Szedł i marzył. Drogi ubywało. Jasiek nóg nie żałował, pilno mu było. Szedł, ludzi o drogę nie pytając, bo w Sierpcu bywał nieraz. Dopiero za Sierpcem, gdzie się u znajomego szynkarza przenocował, musiał pytać:

— Do Rypina?

— A no, prosto za traktem — odpowiadali.

Szedł, rozglądając się po nieznanych stronach. Co trocha, to mu coś szepnie: u nas we wsi to jakoś inaczej, choć naokoło niby tak samo. I zboże takie, i żyto kołyszące się i gaje i ludzie. Niby takie, a nie takie.

Co tam!

„Adrys“ ma... pieniądze na drogę ma!

Byle tylko do Prus dobić. Najgorzej na granicy. Trzeba będzie „szwarcem“ takich obchodów, a choćby przyszło za usługę zapłacić — zapłaci.

Już drugi dzień był w drodze. Minął Sierpiec. Bliżej jak dalej, do Ostrowa, do granicy. Szedł teraz trochę wolniej, bo się i cniło i pod podeszwami piekło.

Ludzie oglądali się za nim, po odzieży poznawszy, że z dalszych stron. Czasem ten i ów Boskim słowem pozdrowił i spytał:

— A dokąd to? a po co?

Ciekawość.

Magierka wykręcał się, jak umiał. To do krewnego, co w Ostrowie służy... to do Prus na robotę (mówi) idę.

Prawdy nie rzekł. Bał się. Po co zresztą przed czasem rozgadywać.

Trza jednak było się przed kim zwierzyć, a głównie dla onego „szwarca“.

Idzie Magierka a myśli:

— Przy granicy przenocuję u jakiego gospodarza i tam się rozpytam...

A do „granicy“ było już niedaleko. Miarkował to po wszystkiem, a głównie po tem, że często na trakcie nieswojaka spotkał, co na „Pochwalony!“ ludzkiego słowa nie odrzekł.

Trzeciego dnia pod zachód słońca, spojrzał przed siebie: słupy! o kilka kroków jeden od drugiego. Między słupami żołnierz chodzi z karabinem. Ani chybi! granica...

Ścisnęło go coś za gardło i w piersiach zakłuło, podobnie jak wtedy, kiedy się raz ostatni na swoją wieś obejrzał.

Ale szedł.

Droga-trakt kręciła się teraz na zygzak obciętemi wierzbami wysadzona, tuż nad granicą. W oddali widnieje wieś duża. Chałupy, jakby pod sznur stawiane, jedna wedle drugiej, a wedle każdej sad, drzewiny kępa, cała wieś niby jeden wielki ogród, w majowej zieleni tonąca.

Przyśpieszył kroku.

Słońce kryło się w ziemię, hen! daleko za owe słupy! po pruskiej stronie, zapadało między niebem zaróżowionem, a zielonem niwami. Górą szła już szarość, dołem świecił jeszcze pasek błyszczący, mieniący się, niby galon u sukmany.

Ludzie wracali z pola do wsi. Pastuchy pędzili z pastwiska gadziny wszelkiej moc, pośpieszając, z batów strzelając. Magierce zrobiło się znowu rzewniej.

I w naszej wsi pewnikiem tak samo — pomyślał.

Przystanął chwilkę, słucha. Zadumał się czegoś, po głowie podrapał...

— Ciekawa rzecz, jak to ta w tym „hameryckim“ kraju? Musi być podobnie, skoro ludzie tam żyją i do pieniędzy dochodzą. Ludzie!? A no... ludzie, choć pono nie wszyscy chrzećcijany, bo i czarni na gębie są. Niech tam! Co będzie to będzie!

Spojrzał po sobie i przysiadł na uboczu pod wierzbą. Buty zzuł i garścią trawy z pyłu drożnego otarł, żeby się przed obcym narodem ochędożnie pokazać; sukmanę otrzepnął, pod pazuchę sięgnął, czy węzełek z pieniędzmi i „adrysem“ ma... znak krzyża uczynił i ruszył do onej wsi.

Idzie...

Już był w opłotkach, aliści przed siebie spojrzał, a tu na skraju wsi, pod figurą, gromadka ludzi. Przy figurze lampka płonie, ludzie głowy odkrywają, klękają...

Sięgnął i on do kapelusza.

— Pobożny jakiś naród — myśli.

Powietrzem przeleciał śpiew...

— Śpiewają... Widzi mi się nabożeństwo.

Westchnął.

— Trza i mnie... Wmieszam się między ludzi... łacniej będzie się zapoznać.

Idzie...

Ludzie śpiewają, aż się rozlega. Słyszy, coś mu się ochapia...

— A toć już maj! — przebiegło po Jaśkowej głowie. — Akurat maj! Wyszedł po świętym Wojciechu dnia czwartego, w drodze był trzy dni... Akurat maj!

Sunął żywiej... Przykląkł na uboczu. Ludzie niektórzy go zauważyli, ten i ów spojrzał, ale śpiewają dalej... on bije się w piersi i wzdycha...

Pod Magierką zadrżały kolana, wargi mu się zatrzęsły, rękawem po oczach pociągnął.

Spojrzał nieśmiało po modlących.

Przodem, pod samą figurą, klęczał z książką w ręku takusieńki człek, jak Maciej Rzeżuka z jego wsi! akurat z głosu trzęsącego podobny! Obok niego kilku młodszych... gospodynie... dziewuchy. Jedna najbliżej Magierki, w pałąg zgięta, rychtyczek Jaguśka Matusówna! I warkocz taki sam złocisty i chustkę nawet, jakby w jednym sklepie braną.

Magierce się w oczach zaćmiło... Teraz wszystko w obcej wsi wydaje mu się takie, jak w jego, jego rodzinnej! Drzewina..., pola... nawet nieopodal stojąca stodoła... takusienką Mikołaj „z nad stoku“ wystawił. Z okrąglaków... strzecha strzyżona w zęby... W oczach Magierki zaczynają latać jakieś płatki, niby motyle, niby iskry z kowalowego kowadła...

A ludzie śpiewają:

„Gwiazdo morza któraś Pana
Mlekiem swojem karmiła“...

Magierka rozchylił usta... I on umie! i on z innymi zaśpiewa...

Podniósł na figurę oczy. Lampka płonie... Najświętsza Panienka z Boskiem Dzieciątkiem, jak żywi! A dzieciątko rączynę drobną wyciąga, prosto przed siebie, i paluszkiem wskazuje... jakby po ludziach, po chałupach wodziło.

Magierce ćmi się w oczach coraz bardziej...

Jęknął: „Gwiazdo morza“. Dalej nie mógł, zatknęło go.

A ludzie śpiewają pieśń za pieśnią! On nie może. Którykolwiek z gospodarzy wielkim głosem rozpoczyna:

„Święty Boże, Święty mocny!
Święty a nieśmiertelny!“

Magierka nie może! Jeszcze czegoś żal! Strasznie żal! Patrzy na Matkę Najświętszą, na Dzieciątko, jakby w stronę jego wskazywało...

A ludzie śpiewają:

„Nie opuszczaj nas! nie opuszczaj nas!
O Matko! nie opuszczaj nas!“

Magierce w gardle ściska — piersią niby miechem robi...

Przemógł się wreszcie. Przełknął parę razy i nagle z ust jego wybiegło zamiast pieśni łkanie:

— Nie! nie pójdę! Wrócę! nie pójdę! Panienko Przenajświętsza! Jezu Milusienki, nie pójdę! wrócę!...

Zemsta Czarnogórców.

Kupiec Sacharow był dostawcą towarów kolonialnych nietylko na cały Belgrad, ale w całej Serbii miał rozwiniętą sprzedaż. Nietylko w Serbii, bo towary jego szły do Sofii bułgarskiej, Ruszczuku, a nawet w Czarnych Górach słynął Sacharow.

Osiadłszy w Belgradzie, odrazu założył wielki skład herbaty i innych dobrych rzeczy, które z Moskwy mu przysyłano. Więc kawior, ryby, samowary itd. Po dziesięciu latach, około r. 1840 był już najbogatszym z kupców w tej słowiańskiej pod zaborem tureckim krainie. Szanowali Sacharowa Serbowie, szanował wali, który często do konaku kupca zapraszał. Odwzajemniał się Sacharow, gromadząc u siebie nietylko arystokracyę turecką, ale serbskich i czarnogórskich notablów.

Miał dom, niby pałac, służbę, cugi, słowem życie urządził sobie po królewsku. Miło też gościom u Sacharowa było, tembardziej, że gospodarz gościnny, serdeczny, szeroko żył.

Dwaj jego synowie prowadzili interes w Moskwie. Byli obaj dorodni, jeden od drugiego o rok młodszy, Kola i Pola. Ojciec był zatęsknił za nimi.

— Przyjeżdżajcie — napisał — bo ruszyć się sam nie mogę, a jedźcie na Jassy. Spotkacie tam syna przyjaciela mego Duki Orlicza, chłopaka na schwał, Milana. On was dowiezie do mnie.

Milan Orlicz kształcił się w Jassach i właśnie miał wracać, o czem ojciec jego, Duka, powiadomił Sacharowa.

A Duka, notabl czarnogórski, był częstym gościem kupca z Moskwy, nawet jego kumem. Sacharow trzymał mu do chrztu najmłodszego syna.

Miał ich stary Orlicz ośmiu. Aż tylu synów, a jedną tylko córkę — Milicę. To też, by weselej było w domu, wziął po zmarłej siostrze dziewczę, Duchnę. Obie — krasawice, jakiemi bywają uszlachetnione góralki serbskie.

Przyjechali tedy Sacharowa synowie do Belgradu przyjechali z Milanem Orliczem. Sacharow urządził na ich przyjazd wielkie przyjęcie. Był też Duka. Kola i Pola zdradzili się, iż są zapalonymi myśliwymi.

— W to mi graj! — pomyślał stary Orlicz. — Odwdzięczę się Sacharowowi za jego gościnę.

I obu młodzieńców zaprosił do siebie na polowanie.

Prawdziwe orle gniazdo stanowił zameczek Duki. Na wysokiej górze, okolony szeroko starodrzewiem, dostępny był jeno dla bywalców. Wpół zrujnowany, przecież dość obszerny dla licznej Orliczów rodziny.

Na przyjęcie młodzianów wyległo całe gniazdo. Powitano Kola i Pola serdecznie, przygotowano im oddzielną komnatę, wyścielono futrami łoża.

Oczarowały ich obu panny.

— Prześliczne! — zwierzał się jeden drugiemu w zachwycie.

Miano zapolować na niedźwiedzie, kiedy się znajdą w najbliższym ostępie. Więc Duka rozesłał ludzi, aby wypłoszyli je z mateczników, tymczasem zabawiano młodzieńców w gry rycerskie. Synowie kupca nieźle się fechtowali, gimnastykowali, wszelako najprzyjemniej spędzali czas w bawialni, gdzie Milica i Duchna, niby boginki roztaczały czar zarówno swą urodą, jak i talentami towarzyskiemi.

Obie kształciły się, zanim dorosły, w klasztorze dla panien pod Białogrodem.

Dzień za dniem upływał: niedźwiedzie się nie zjawiały, a choć Milan i dorośli synowie Duki z niecierpliwością na sprawienie przyjemności gościom oczekiwali, młodzieńcom wcale nie było do ojca spieszno. Kola z Milicą, Pola z Duchną zabawiali się w pląsy, chowanego, rozmowy.

Noc zapadła. Wszystko w Dukanowym zameczku, zdało się w sen zapadło... Nagle ozwał się ryk, jeden, drugi...

— Niedźwiedzie! — zawołał, zerwawszy się z łóżka, Milan.

I nie chcąc tracić sposobności, szybko nałożył broń, wybiegł i w kilku susach znalazł się przy drzwiach sypialni Sacharowów.

Szarpnął klamką, otworzył i stanął jak wryty. Tchu mu zabrakło. Ale trwało to chwilę, gdyż chwycił za głownię szabli i w mgnieniu oka ją obnażył.

— Daruj! — padły na kolana z rozwianemi włosami piękne czarnogórki.

Milan z rozwartemi oczami, podniesioną szablą, zmierzał ku synom kupca, skulonym z przerażenia.

— Nikczemni! — charknął.

I miał już ciąć, gdy myśl błyskawiczna szablę mu wstrzymała.

— Niech ojciec sądzi! — rzekł ciężko, cofnął się szybko z komnaty, drzwi z obu parami zawarł i poszedł budzić rodzinę.

Już do bram burzyli naganiacze, niedźwiedzie coraz częściej porykiwały, nikt przecież w domu Duki tego nie słyszał, zbierano się bowiem na rzecz pilniejszą. Oto stary Orlicz, wysłuchawszy syna, rozkazywał zebrać się w sali.

Przy świetle kagańców zasiedli młodzi Orliczowie w półkole, pośrodku Duka i stawiono przed nich dwie struchlałe dziewoje, podtrzymywane przez dwie stare sługi.

— Obciąć kosy! — wydał krótki rozkaz Duka.

Z pomroków wysunęła się postać kobieca, z nożycami w drżących rękach i milcząc podeszła do dziewcząt.

Obie wydały jęk rozpaczy.

— Na kolana, przeklęte! — ryknął Duka.

Dziewczęta z płaczem upadły.

— Jam nie winna ojcze! — błagała Milica.

Duchna w milczeniu spełniała rozkaz.

— Splamiłyście cześć rodziny! Czy to jest prawdą, pytam po raz pierwszy i ostatni? — wygłosił surowo formułę stary Duka.

— Tak! — cicho odrzekła Duchna.

— Tak! — jęknęła Milica.

Pachołkowie wprowadzili nieopierających się młodzieńców.

Na widok ich Orliczowie zacisnęli pięści.

Nastała grobowa cisza.

— Gotujcie się na śmierć — ozwał się pierwszy głosem twardym Duka Orlicz.

— Na śmierć! — zawtórowało mu siedm głosów dorosłych synów.

Starsza niewiasta milcząca dotychczas, z krzykiem upadła na ziemię. Była to Milicy matka, którą zwyczaj zmusił do asystowania przy tej strasznej ceremonii i do mającego nastąpić obcięcia córce włosów.

— Duko Orliczu, — rzekł hardo Kola Sacharow, — zawiniliśmy, ale w dobrych zamiarach. Bijemy wam czołem i prosimy dajcie nam za żonę wasze dziewczęta.

Staremu Duce twarz się rozjaśniła.

— Jeśli ojciec nasz da nam pozwolenie — zastrzegł się młodszy Sacharow.

— To podstęp! — zawołał jeden z synów Orlicza.

— Podstęp, podstęp, wymknąć się nam chcą! — odzywały się głosy innych.

— Możecie nas zabić, choć gośćmi jesteśmy waszymi — oświadczył Kola.

— Goście w wilczej skórze — zgrzytnął Milan.

Duka jednak, jakby nie słyszał, co mówiono. Wstał i zwracając się do młodzieńców, rzekł:

— Ja wam ufam. Jesteście wolni! Pozwolenie rodzica przedewszystkiem, zyskajcie je, ale w trzy niedziele macie tu być. Pop będzie czekał. Zapowiadam, że jeśli na słowie się nie stawicie, biada wam! Odszukamy was na końcu świata. O cześć rodziny czarnogórzec życie odda.

— A dziewki precz mi z oczu!

Wśród ogólnego zamieszania opuścili Duki dwór młodzi Sacharowowie. Nikt ich nie odprowadzał za bramy zamku, zastali konie już opodal; wsiedli na nie i znalazłszy się na równinie w drodze do Belgradu, odezwał się starszy do młodszego:

— A to przygoda.

— Tyle będą nas widzieli! — zawołał lekceważąco młodszy.

— Aha! — mruknął bezbarwnie Kola.

Ojcu nic o zajściu nie powiedzieli.

Ale wieść o sądzie we dworze Duki doszła do Białogrodu.

Młodzieńcy, jakby o wszystkiem zapomnieli, wpadli w wir uciech.

— Dotrzymajcie słowa, albo zaraz wyjeżdżajcie do kraju! — szepnął im na pewnej zabawie Serb znajomy.

— Głupstwo! — rzekł Pola.

— Tutaj przecież nam nic nie zrobią — zapewniał Kola.

Wreszcie Sacharow wyprawił pożegnalną ucztę dla synów.

— Jedźcie do domu, a za rok przyjadę na wasze wesele — rzekł podczas toastu.

Gdy rozmowa toczyła się wesoło, nagle we drzwiach ukazał się Duka, a za nim sześciu synów. Wszyscy uzbrojeni od stóp do głów. W milczeniu podeszli do młodzieńców, związali ich, wzięli na ręce i zanim rozbawione towarzystwo zdołało się opamiętać, młodzieńcy przerzuceni jak worki, na siodłach, ze zakneblowanemi ustami, w kawalkadzie siedmiu jeźdźców, unoszeni byli poza miasto.

Stary Sacharow pobiegł do walego:

— Gwałt! Ratunku!

Wali przywołał agę albańskiego.

— Co koń wyskoczy biegnij, sprowadź mi tych psów! — rozkazał.

Aga pokłonił się trzykrotnie.

— Wielki nasz rządco, to na nic się zda. Moi ludzie nie pójdą. Duka ma za sobą prawo. A prawo szanować trzeba...

— Słyszałeś? — zwrócił się wali do Sacharowa. Ten opuścił głowę.

— Nie mogę ci dać rady żadnej — rozłożył ręce wali i skinął mu głową na znak pożegnania.

Sacharow, który o wszystkiem, co zaszło u Duki, dowiedział się dopiero po porwaniu synów, wrócił do domu, postanawiając ożenić ich z Czarnogórkami.

I nazajutrz wybrał się do zameczku Duki Orlicza. Ledwie przecież rzucił okiem na gniazdo dumnego Czarnogórca, zdrętwiał.

Przed bramą zameczka ujrzał szubienicę, a na niej dwoje zwłok...

Kanał polski pod Słonimem

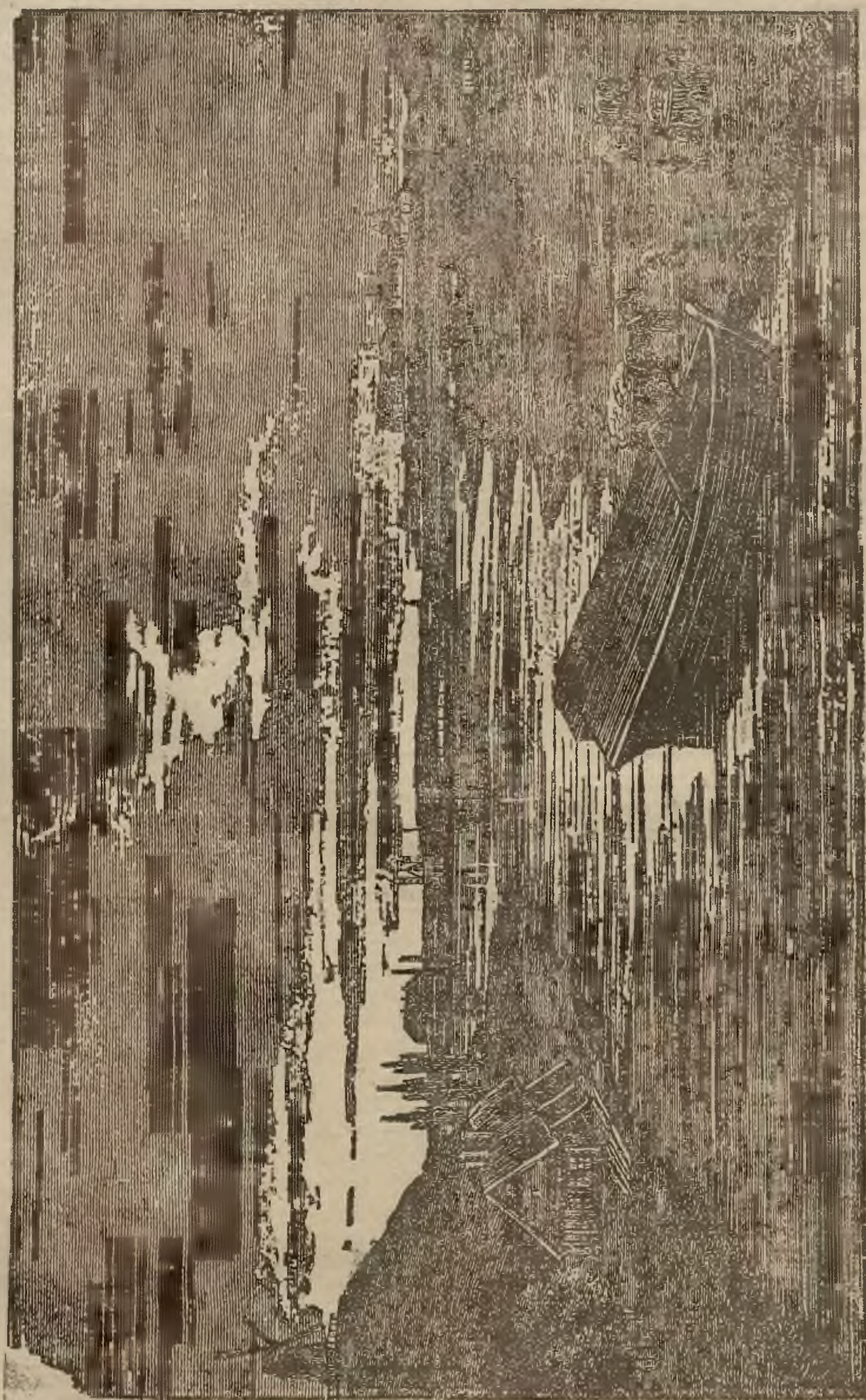
(gub. Grodzieńska).

Widok ten przenosi nas w najświetniejsze czasy Polski; nie te, gdy stała ona na szczycie potęgi, gdy górowała nad innemi państwami siłą wojskową i finansową za Jagiellonów — lecz czasy, gdy dźwigała się własną mocą ze strasznego upadku pod panowaniem Sasów. Och, bo niema piękniejszego widoku, jak gdy upadły podnosi się, dźwiga się słaby. Wszak Chrystus Pan powiedział, że „większa będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutującym, niż nad dziewięćdziesiąt dziewięciu sprawiedliwych". A Polska po roku 1772-im, po pierwszym rozbiorze, to właśnie taki grzesznik pokutujący i dźwigający się z upadku.

Dr. Feliks Koneczny w swych „Dziejach Polski" pisze:

„W r. 1772 nie było bowiem społeczeństwo polskie już taką bierną i niezdatną do czynów w zakresie życia publicznego masą, jak przed czterdziestu laty. Już dojrzewało drugie pokolenie wychowanków zreformowanych szkół. Ciemnota pierzchnęła, czego najlepszym świadkiem ponowny rozkwit literatury narodowej. Nie brakło nam za Stanisława Augusta ani poetów, ani uczonych. Biskup Ignacy Krasicki, drugi po Kochanowskim, zyskał sobie zaszczytny przydomek księcia poetów; Stanisław Trembecki pisał tak pięknym językiem, że stał się pod tym względem mistrzem, na którego pismach kształcił się Adam Mickiewicz. Adam Naruszewicz, biskup łucki, zajmuje wśród historyków XVIII wieku stanowisko równie wysokie, jak Długosz w wieku XV, a nie był jedynym, lecz miał kilku świetnych towarzyszów swego zawodu. Bujnie krzewiły się nauki. Odrodziły się w Polsce nauki przyrodnicze, matematyka, filologia itd. W r. 1774 powstała wiekopomna Komisya Edukacyjna, która była pierwszem w Europie ministerstwem oświaty i pozakładała pierwsze w Europie szkoły publiczne, rządowe, tj. utrzymywane kosztem państwa, a tak świetne, że Prusy wzięły sobie później z nich wzór, do którego jednak szkolnictwo niemieckie nigdy nie dorosło, a i dzisiejsze szkoły mogłyby się jeszcze niejednego nauczyć od starych tych szkół z czasów Komisyi Edukacyjnej. Ludzi prawdziwie oświeconych było już w Polsce na tylu, że nadawali cechę krajowi i oświata polska z końcem XVIII wieku stała bez porównania wyżej od niemieckiej, a nie ustępowała wcale ani angielskiej, ani francuskiej. Oświecone społeczeństwo inne też wyznawało zasady, niż ciemna szlachta saskiego okresu. W tych właśnie czasach coraz częściej zdarzało się, że szlachcic uwłaszczał sam dobrowolnie swoich włościan, tj. nadawał im grunta na własność, za miernem i sprawiedliwem oczynszowaniem. Zakładano coraz więcej szkółek wiejskich, szpitali i rozmaitych instytucyi mających na celu podniesienie dobrobytu i oświaty ludu wiejskiego. Mijały już te czasy, w których szlachcic uważał, że z innej gliny jest stworzony, niż mieszczanin lub włościanin. Miasta polskie, chociaż ciągle jeszcze bardzo a bardzo ubogie, otrząsły się jednak z ciemno-

ły. Przybywało im szkół zakładanych przez rząd coraz gęściej, z których synowie mieszczańscy korzystali zupełnie na równi z młodzieżą szlachecką. Jak niegdyś Frycz Modrzewski, tak teraz wystąpił Stanisław Staszic, mieszczanin, sam znakomity uczony, pierwszy polski geolog, i nawoływał, że trzeba uznać równość obywatelską wszystkich mieszkańców kraju, a wołanie jego nie było wcale głosem na pustyni; przeciwnie, z roku na rok przybywało takich szlachciców, którzy się najzupełniej na to zgadzali. Rozwój umysłowy społeczeństwa rokowałby najświetniejsze nadzieje, gdyby nie przemoc obcych. Gdyby społeczeństwu polskiemu pozostawiono wtenczas możność rozwijania się bez przeszkody, bylibyśmy co do urządzeń społecznych wyprzedzili wszystkie inne narody europejskie. W żadnym a żadnym bowiem z narodów zachodniej Europy nie było tak silnego rozpędu ku sprawiedliwości społecznej, nigdzie nie było tak licznego stronnictwa szlacheckiego, gotowego dobrowolnie zrzec się swych przywilejów. Okazuje się przez to, jako istotną przyczyną przykrego upadku Polski w okresie saskim nie było nic innego, jak tylko upadek oświaty, bo skoro tylko oświata na nowo się podniosła, społeczeństwo znalazło się na najlepszej drodze do zupełnego wyzdrowienia".



WIDOK KANAŁU POD SŁONIMEM.

Wtedy to i ekonomicznie dźwigała się Polska. Zaczęto garnąć się do handlu i przemysłu. Znaleźli się tacy, którzy z Francyi, Anglii i Niemiec sprowa-

[illegible]ali zręcznych rzemieślników, aby od nich nauczyli się Polacy robić sukna, materye, broń i inne wyroby. Możni panowie z królem na czele, zakładali fabryki: sukna, perkali, płótna, fajansu; powstawały huty i kościarnie. Najwięcej pod tym zasłużyli się: Antoni Tysenhaus i Jacek Jezierski.

Dla rozwoju handlu i przemysłu konieczne są dobre drogi lądowe i wodne. Bito zatem gościńce (szosy), udoskonalono pocztę, budowano kanały. I tak staraniem króla powstał kanał pomiędzy rzeką Piną, wpadającą do Prypeci a Muchawcem, wpadającym do Bugu. Przez to połączone zostały Wisła z Dnieprem, a przez nie morze Czarne z Bałtykiem.

Drugi kanał, łączący Bałtyk z morzem Czarnem zbudował kosztem 12-tu milionów złotych polskich Michał Ogiński. Kanał ten łączy rzekę Jasiołdę, wpadającą do Prypeci ze Szczarą, wpadającą do Niemna.

Ten oto kanał pod miastem Słonimem, przez które przepływa Jasiołda, widzimy na obrazku. Pływające po nim statki i wozy ładowne na wybrzeżu wskazują, że był on i jest do dziś uczęszczaną drogą wodną handlową.

Słonim, to osada wielce starożytna. Już w XI wieku wspominają kroniki o Słonimie. W następnych wiekach był on grodem warownym i siedzibą książąt. W czasie wojen szwedzkich zniszczony doszczętnie, dźwignął się Słonim za panowania ostatniego króla, gdy osiadł w nim jako starosta Michał Ogiński, hetman wielki litewski.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Ucieczka Henryka Walezyusza.

Nie przypadł do smaku Polakom królewicz francuski, którego sobie na tron sprowadzili, ani jemu też nie zasmakowała Polska. Po chwilowem połechtaniu dumy, na widok witających go po drodze rycerskich hufców panów polskich, wydarł mu się z ust okrzyk: „A! teraz dopiero czuję, że jestem królem!"; lecz nowy monarcha, nie znający ani ludzi, ani kraju, którego berłem miał władać, nie umiał ani zaskarbić sobie przychylności nowych poddanych, ani też zaimponować im rozumem i zdolnościami. Lichy później król francuski nie mógł być dzielnym królem polskim, a takiego właśnie potrzebę czuła Polska, taki tylko mógł sobie rządy w niej upodobać. Henryk, nie rozumiejący się zgoła na sprawach publicznych, zamiłowany jedynie w zabawach, grze w karty i w kobietach, przykrzył sobie w kraju, który mu tak mało okazyi do nich przedstawiał, a z drugiej strony niedołężnem i nietaktownem postępowaniem zrażał sobie coraz bardziej serca narodu. Na dworze panował nieład i zamięszanie; przystęp do króla mieli tylko faworyci i zausznicy, a kanclerz Dębiński, ilekroć miał interes jaki publiczny do przedstawienia, pięścią sobie drogę do króla torować musiał.

Nareszcie burda pod bokiem królewskim między Samuelem Zborowskim a Tęczyńskim, kasztelanem wojnickim, której ofiarą padł śmiertelnie przez Zborowskiego ugodzony Andrzej Wapowski, kasztelan przemyski, kiedy zwaśnionych chciał pojednać, niechęć wzajemną podniosła do najwyższego stopnia. Król, ulegając wpływom Zborowskich, skazał Samuela jedynie na wygnanie. Wyrok ten wywołał ogólne na Henryka oburzenie, a wdowa po Wapowskim rzuciła nań przekleństwo, które niebawem spełnić się miało: „Boday ten wyrok był ostatnim, który w Polsce wydałeś!..."

Wśród takich okoliczności nagle nadeszła do Polski wieść o śmierci króla francuskiego Karola IX, brata Henrykowego, który trapiony widmami nocy św. Bartłomieja, umarł dnia 30 maja 1574 r. Henryk we dwa tygodnie naprzód przez Wiedeń, a następnie przez osobnego wysłańca matki zawiadomiony o tem, zwołał radę senatorów. Rada uczyniła nadzieję, że u sejmu wyrobi mu pozwolenie wyjazdu do Francyi. To była za długa procedura dla Henryka, któremu ziemia polska stopy parzyła, tak mu pilno było do uciech paryskich i do sztyletu Ravaillaca, który lichemu jego żywotowi koniec miał położyć. W nocy z dnia 18 na 19 czerwca 1574 r. wykr[illegible] się z zamku, dosiadł konia i ruszywszy samoczwart, nie oparł się aż na Śląsku. Tęczyński, jako podkomorzy, najwięcej za osobę królewską odpowiedzialny, puściwszy się za nim w pogoń, dopadł go w Pszczynie, ale żadne perswazye i prośby zawziętego na własną zgubę Francuza wstrzymać nie zdołały. Na Wiedeń puścił się dalej w drogę i niebawem dostał się do Francyi, gdzie też pozostawszy głuchym na kilkakrotne zawezwanie Polaków, po niedołężnem panowaniu smutnego doczekał się końca.





Starożytny skarb

wydobyto przed kilku tygodniami w pewnej wsi w prowincyi Brandenburskiej przy kopaniu fundamentów pod nowy dom. Skarb zawarty w urnie glinianej, około 25 ctm. wysokiej (obrazek 1) mieści w sobie kilkadziesiąt mniejszych i większych pierścieni złotych, ważących razem 2½ kilogr. (obrazek 2). Znawcy starożytności orzekli, że przedmioty te pochodzą z 7 lub 8 wieku przed narodzeniem Chrystusa.